Nr. 120 We Lwowie, Czwartek dnia 28. Maja 1885. Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar" ajencja para Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Uprasza się o wczesne nadesłanie przedpłaty, ażeby odpowiedni nakład zarządzić można.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 27. MAJA.

Za dwa tygodnie skończoną będzie nasza kampania wyborcza: okaże się, jak spełniły swój obowiązek nasze organa wyborcze, jak go spełniło nasze obywatelstwo, jakie siły postawimy na arenie parlamentarnej Austrji, wobec czynników decydujących o sprawach monarchii, o losach naszego kraju, dla obrony naszego stanowiska, naszych praw i potrzeb i dla rozwoju polityki krajowej!

Okaże się. Teraz nie wolno podnosić wątpliwości; lecz z całą gorliwością trzeba walczyć o wybór tych, których komitety wskazały jako kandydatów narodowych, bo przez to zaciągają oni zobowiązanie przed krajem, składają niejako ślubowanie narodowe; tam zaś, w okręgach, gdzie niema kandydatów wskazanych przez komitety, trzeba się starać i usiłować wybierać takich obywateli, którzy odpowiadają ważnemu zadaniu reprezentanta kraju we Wiedniu, wedle najlepszych pojęć i sumiennego przekonania ciała wyborczego.

Stanie więc nowa reprezentacja, — silniejsza lub słabsza niż ta, która zeszła z pola, to się okaże, będzie to sądem o energii i dzielności kraju samego — ale nie wpłynie na powołanie, jakie ta reprezentacja znajduje przed sobą. Powołanie to, zostaje niemało praktycznie zmodyfikowanem doświadczeniami przeszłości, zmienioną sytuacją ogólną i kraju, a nawet samym odmiennym składem przyszłej reprezentacji. Nie lać więc nam nowego wina w stare naczynia pełne zakisu, przez coby odrazu nowa reprezentacja stała się zgrzybiałą i prostą kontynuacją ze wszystkiemi niedomaganiami tej, jaka zeszła z pola, a to pomimo zmienionych dokoła warunków — lecz starać się wypada, aby nowe wino na zaczynie istnie krajowym, stało się istotnie wzmacniającym dla kraju i dla wszystkich spraw jego napojem. — Nie czekać nam zatem, aż się zbierze nowa reprezentacja we Wiedniu, ale zawczasu tu w kraju zasady jej postępowania i wytyczne punkta jej zadań powinny być ustanowionemi!

Wedle powszechnych pojęć naszych a jedynej realnej podwaliny dla polityki naszej, uchwały sejmowe są dla delegacji naszej obowiązującemi pod każdym względem. Lecz to nie wystarcza, to nie obejmuje tych wszystkich zadań ogólnych i szczególnych, nawet co do potrzeb, jakie się wykazują z biegiem rzeczy — i dla tego źródłem *mandatu krajowego*, że go tak nazwiemy, dla delegacji naszej, jest Koło sejmowe, legalny reprezentant myśli krajowej, tak samo jak jest ono najwyższym sędzią dla kraju w kwestjach sejmowych, gdy idzie o stanowisko sejmu na zewnątrz.

Mieliśmy nadzieję, że zanim zbierze się nowa reprezentacja we Wiedniu, zostanie zwołany sejm na krótką sesję w ciągu lata, jak tego życzyła sobie podobno nasza krajowa władza autonomiczna. Otóż byłaby to najlepsza sposobność odnowienia „mandatu krajowego" delegacji tak co do zadań szczegółowych a najbliższych, jak co do zasad jej postępowania. Przed kilku dniami wszakże przynieśliśmy wiadomość, opartą na najlepszych źródłach, że sejm za zgodą władzy naszej autonomicznej, ma być zwołany dopiero w miesiącu listopadzie na dłuższą sesję odrazu, gdyż tak zalecają bardzo ważne względy państwowe i krajowe. Rada państwa więc, a z nią i delegacja nasza zbiorą się we Wiedniu przedtem, przed zwołaniem naszego sejmu. Aczkolwiek ta pierwsza sesja nowej Rady państwa ma być bardzo krótką, lecz tem niemniej ma ona zdecydować nader ważne sprawy polityczne i państwowe, wobec których stanowisko nasze powinno być nanowo skreślone, — i któż zaprzeczy także, że to pierwsze zetknięcie się reprezentacji naszej ze sprawami tyle ważnemi i z ogółem Rady państwa w nowym jej składzie, przesądzi o całej przyszłej taktyce parlamentarnej naszej delegacji!

Porozumienie się poprzednie tu w kraju jest nakazane wszystkiemi względami polityki krajowej, jest niezbędne, a gdy sejm i koło sejmowe zebranemi nie będą przed sesją rajchsratową, wypada się za innemi obejrzeć sposobami zaradzenia nieodzownej potrzebie. Istnieje w Czechach zwyczaj, ze wszech miar godzien u nas naśladowania dla względów praktycznych, a ten sposób w Czechach stale praktykowany może i nas na razie wyprowadzić z trudności.

Tam, w Czechach, we wszystkich ważniejszych wypadkach polityki narodowej czeskiej zbiera się w Pradze Koło reprezentacyjne czeskie, składające się z czeskich posłów na sejm pragski i deputowanych narodowych czeskich do Rady państwa — i ono decyduje w tych zdarzeniach, jako też nadaje kierunek obowiązujący polityce narodowej. O ileż u nas takie Koło zbiorowe, oparte o sejm i Koło sejmowe, byłoby wyższe swem znaczeniem i o ile wpływ jego mniej krępującym, a zbawienniejszym dla polityki krajowej!

Nie chodzi nam wszakże o to, aby dziś sprawę tę zasadniczo uregulować, lecz idzie nam, aby na ten raz jeden, gdy taka zachodzi nagląca przyczyna porozumienia się sfer i mężów kompetentnych co do polityki krajowej, gdy od tego porozumienia zależy całe powodzenie polityki naszej na przyszłość, a brak jego z góry i napewno sprawę na szwank naraża, idzie nam o to, aby na wzór czeski zebrała się konferencja wszystkich naszych reprezentantów krajowych bądź w sejmie, bądź w delegacji zasiadających, a to przed zebraniem się nowej Rady państwa.

Czas po wyborach bezpośrednio a przed rozpoczęciem żniw, tej tyle ważnej czynności ekonomicznej w kraju naszym, byłby na konferencję taką najstosowniejszym. Powiemy więcej: nam się wydaje, że komitet centralny wyborczy nie spełniłby swojego zadania, gdyby takiej konferencji po skończonej kampanii wyborczej nie spowodował. Dla niego byłaby ona zdaniem sprawy z wykonania tyle ważnej powierzonej mu misji — a z tego rodzaju sprawozdaniem niewolno mu się ociągać aż do czasu, na kiedyś, gdy trawa porośnie nad jego działaniem, a tylko złe ewentualne wypadki kładzionemi będą przez interesowanych na karb jego zamarłego działania.

Wyrażamy więc nadzieję, radzibyśmy niepłonną, że komitet centralny w obu swoich oddziałach, porozumiawszy się z prezesem Koła sejmowego, zwoła konferencję krajową reprezentantów w drugiej połowie miesiąca czerwca.

Tymczasem myśl tę poruczamy opiece wyborców, co z przejęciem obywatelskiem walczą i nie szczędzą żadnych usiłowań w tej kampanii wyborczej, aby los kraju poprawić.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. maja.

⁂ Znalazł się nareszcie dla Herbsta okręg wyborczy, w którym wybór jego jest zapewniony. „Liberalny komitet wyborczy" miasta Wiednia postawił kandydaturę Herbsta w pierwszym okręgu, na krzesło poselskie, zajmowane w czasie ubiegłej sesji przez zmarłego niedawno Hoffera. W okręgu Prachatitz-Schüttenhof, gdzie Herbst osobiście wędrowną agitację urządził, wybór jego przeciwko ks. Schwarzenbergowi nawet cienia prawdopodobieństwa nie ma. W własnym zaś jego dotychczasowym okręgu (Schluckenau-Hainsbach) podobno przeważają szanse przeciwnika jego, deutschnationała dr. Pickerta.

Szowinizm niemiecki zresztą nietylko w północnych Czechach, lecz i na południu, w Gradcu, rozmaite koziołki przedwyborcze wywraca. Możnaby je położyć na karb kanikuły południowej, gdyby nie dochodziły wiadomości, że i tam na południu znani trzej święci temperaturę ochłodzili. Nie wiemy tedy, jak sobie wytłumaczyć uchwałę centralnego komitetu wykonawczego w Gradcu, który odrzucił kandydaturę Carnerego, ponieważ Carneri nie chciał przyjąć zobowiązania wstąpienia do klubu niemieckiego, gdyby tenże powstał w parlamencie. Nam się zdawało dotychczas, że Carnerego uważać należy za wynalazcę „ostrzejszego tonu" w parlamencie, tonu, którybyśmy nawet zaliczyli do nieparlamentarnych. Ale Knocowcom (*sit venia verbo*) w Gradcu Carneri widocznie za ładodny. Zresztą znalazł się komitet, właściwy komitet wyborczy w Gradcu, który jednakże kandydaturę Carnerego utrzymał.

W obec takich objawów nabiera tem większej wartości wystąpienie Chlumeckyego, z mową programową w Bernie. Wyraziliśmy w liście ostatnim powątpienia, ażali się uda wszystkie trzy odcienia lewicy, które dziś na jaw występują, połączyć w jedną całość. Program wygłoszony przez Chlumeckyego, w powątpiewaniu tem nas utwierdza. Przypuszczamy, że przy redagowaniu odezwy centralnego komitetu niemieckiego w Pradze żywioły spokojniejsze jakiś wpływ w swoim kierunku wywrzeć musiały. A jednak, jakaż jest różnica pomiędzy poglądami zawartemi w tej odezwie a programem Chlumeckyego! Odezwa komitetu centralnego powiada, że minął czas uległości i ustępstw a rozpocząć trzeba działalność stanowczą i energiczną, naturalnie na wzór dr. Knotza; Chlumecky zupełnie przeciwnie żąda zachowania miary w żądaniach i powściągliwość. Odezwa komitetu podnosi potrzebę zaakcentowania stanowiska narodowego, co oczywiście uważać należy za ratyfikację żądania utworzenia klubu niemieckiego, Chlumecky zaś poczytuje przedzierzgnięcie się lewicy w partję narodową za największy błąd, który mógłby przyprawić Niemców o ich znaczenie i wpływ w Austrji. Według niego nie wolno Niemcom zamienić się w partję narodową, oni zawsze pozostać powinni partją państwową.

Pojmujemy najzupełniej, iż w łonie każdej partji mogą być odcienia pewne, różnica w zapatrywaniach na taktykę. Aleź pomiędzy tem czego żądają Knotz i stronnicy kierunku jego a programem Chlumeckyego tak kolosalna zachodzi różnica, że nam się wydaje niepodobieństwem, iżby np. Chlumecky, pozostając w klubie z poglądami swemi w mniejszości, bez wszystkiego się temu poddał, tem mniej jeszcze spodziewać się tego można od Knotza i spółki. Prawda, że mogą się zgadzać pomiędzy sobą w ogólnych poglądach co do kierunku konserwatywnego lub liberalnego, a pozornie mogłoby się zdawać, iż różnica tylko zachodzi w wyborze środków taktycznych. Ale w rzeczywistości tak nie jest. Różnica zdań dotyczy poglądów na podstawę organizacji państwowej w Austrji, a to przecież jest kwestja pierwszorzędna.

W parlamencie austrjackim równouprawnienie narodowości i połączona z nią do pewnego stopnia kwestja autonomii poszczególnych krajów są kwestjami równie zasadniczemi jak liberalizm i konserwatyzm, a dopóki zasada równouprawnienia nie będzie ściśle przeprowadzoną, dopóki i znaczna większość tz. liberalnych Niemców w Austrji nie uwierzy w to, iż wzoru do organizacji państwowej w Austrji nie można brać z jakiegokolwiek innego państwa w Europie, w parlamencie austrjackim walka o centralizm lub autonomję zawsze pozostanie na pierwszym planie, około niej się będą grupowały stronnictwa, dla których ogólne zasady konserwatyzmu lub liberalizmu w pojęciu kosmopolitycznem na drugim będą stały planie.

Różnicy w zapatrywaniach na kardynalne te kwestje, zatem nie można uważać za podrzędną, za odcień manifestujący się w gronie członków jednej partji.

I p. Chlumecky tylko potwierdza słuszność naszych zapatrywań, bo chociaż kładzie przycisk na państwowy charakter t. z. liberalnej partji niemieckiej, to jednakże wspomina o potrzebie szukania sprzymierzeńców a widocznie ma na myśli sprzymierzeńców z prawicy. I p. Chlumecky tedy, chociaż się uważa za liberała, w kwestji narodowej gotów szukać kompromisu z konserwatystami. Oczywiście stać się to może tylko kosztem poświęcenia stanowiska centralistycznego, bo przecież konserwatywni Niemcy stoją przeważnie — z wyjątkiem może Lienbachera — na stanowisku autonomji krajów. Na temże stanowisku stanęli też już dotychczasowi sprzymierzeńcy p. Chlumeckyego, t. z. partja środka, która w odezwie swojej do wyborców wyraźnie autonomistyczne stanowisko swoje i zgodność w tym względzie z rządem zaznaczyła. Chlumecky zresztą zanadto praktycznym jest mężem stanu, aby nie widzieć, że powrót do hegemonji niemieckiej w dawnem zastosowaniu w Austrji jest niemożliwy, i nie zdziwiłoby nas wcale, gdybyśmy pewnego pięknego poranku p. Chlumeckyego spotrzegli w ministerstwie hr. Taaffego, pomimo surowej dosyć krytyki działalności gabinetu Taaffego, wypowiedzianej w relacyjnej części mowy Chlumeckyego do wyborców. W każdym razie bliżej p. Chlumeckyemu do rzeczywistego programu hr. Taaffego, niżeli do programu Knotza, a wzmiankowana krytyka gabinetu, w mowie byłego ministra handlu zręcznie bardzo ułożona, jest raczej krytyką zachowania się prawicy w parlamencie.

Demokrata, dr. Edmund Singer, który w sobotę przemawiał do wyborców w Währingu, wypowiedział, iż w polityce narodowościowej zupełnie się zgadza z Chlumeckym. Większość wyborców zebranych w Währingu zaakceptowała kandydaturę Singera przeciwko Exnerowi.

Baron Walterskirchen nie przyjął wprawdzie kandydatury, ofiarowanej mu z dziewiątego okręgu miasta Wiednia, ale deputacja, która się ztąd do niego udawała, wyniosła z słów jego wrażenie, że aczkolwiek kandydować nie chce, w razie wyboru przyjąłby mandat. W tym duchu zareferowała wyborcom, a skutkiem tego postanowiło stronnictwo demokratyczne trzymać się kandydatury Walterskirchena i wszelkiemi siłami ją popierać. W obec niepopularności Löblicha i braku innej kandydatury poważnej, wybór Walterskirchena łatwo nastąpić może. Osobiste wystąpienie w obec wyborców z pewnością powiększyłoby szanse wyboru sympatycznego mowcy tego.

Przegląd polityczny

Lwów d. 27. maja.

(Przyjęcie wiedeńskiej Rady miejskiej w Budapeszcie. Zdanie *Sonntags-Ztg.* Przyjęcie deputacji czeskiego Towarzystwa gospodarskiego. *Egyertetes* o stosunku Węgier do Czech. Usunięcie się ministrów węgierskich od przyjęcia Wiedeńczyków i Czechów. — *Now. Wremia* o zamiarach rządu rosyjskiego względem kolonistów niemieckich w odwet za wydalanie Polaków z Prus. — Rozruchy w Paryżu. — Klęski angielskiej polityki zagranicznej i przesilenie w ministerstwie. Nowe zabiegi Rosji w Badukszanie).

Wspominaliśmy już o wspaniałem przyjęciu, jakie zgotowali w stolicy swojej Węgrzy wiedeńskiej Radzie miejskiej, przybyłej do Budapesztu na zwidzenie wystawy. Zarówno węgierska, jak i austrjacka prasa wyraża prawdziwą radość z tego powodu, a nawet *Sonntags Ztg.*, niezbyt z sąsiadami zalitawskimi sympatyzująca, cieszy się z podniosłych i pięknych mów, wypowiedzianych przez Węgrów z okazji przybycia Wiedeńczyków.

„Węgrzy — powiada wspomniana gazeta — uznają przy tej sposobności Wiedeń, jako punkt centralny kultury w ogóle, a niemieckiej w szczególności, Wiedeńczycy zaś podziwiać będą bez zazdrości owoce usiłowań, jakie Budapeszt osiągnął w ostatnich latach. Zamiar urządzenia politycznej demonstracji przeciwko rządowi przedlitawskiemu spełzł na niczem, albowiem zarówno rząd węgierski, jak i większość uczestników uroczystości budapeszteńskich zachowała takt należny."

Z powodu przyjęcia municypalności wiedeńskiej, które zamieniło się w formalną owację międzynarodową, wszystkie pisma węgierskie zamieściły artykuły nadzwyczaj sympatyczne dla gości wiedeńskich. Jeszcze serdeczniej może powitali Węgrzy odwidziny Czechów. *Egyetertes* powiada:

„Węgrzy i Czechy w ciągu wielowiekowych swych dziejów częstokroć byli z sobą w stałem zetknięciu, w ścisłych a dobrych przyjacielskich stosunkach. Panujący nasi na podstawie wolnego wyboru dwóch narodów, często byli wspólnymi a na dworze króla czeskiego, magnaterja węgierska i na dworze króla węgierskiego magnaterja czeska przez długie czasy czuły się jak u siebie. Gdyśmy zaś z sobą wojowali — od lat tysiąca wszystkiego tylko dwa razy, za czasów Ottokara i Podjebrada: — zawsze obca polityka, obce interesa, a nie dwóch narodów wzajemna nienawiść lub zawiść przywodziły do mierzenia się bronią. Daleko częściej byliśmy w serdecznem i czynnem przymierzu, a szczególniej w wieku wojen religijnych, Węgier i Czech bronili się wzajemnie, bronili swej wolności. W naszych księgach praw znajduje się dokument przymierza, jakie przodownicy obu narodów zawarli z sobą na wieczne czasy dla upewnienia sąsiedzkiej dobrej przyjaźni, którą przodkowie nasi za tak ważną poczytywali, że obowiązek dotrzymania jej przez koronę do dyplomu koronacyjnego przyjęli."

Przebiegłszy następnie zmienione dzieje i smutne wypadki ostatnich czasów, *Egyetertes* dodaje:

„Naród czeski obecnie wielką walkę stacza przeciw układowi prawnopolitycznemu, w jakiem jest pomieszczony wskutek prawa państwowego. Podobnej natury walka była i naszym dostatecznym udziałem, i jeżeli naród czeski dla utrzymania swego charakteru szczepowego, dla zapewnienia swej podniosłej kultury i dla umocnienia wolności instytucjami prawno-politycznemi wojuje bronią pokojową i konstytucyjną: to dla takich usiłowań tylko sympatję czuć możemy."

Wypowiadając zaś, co za korzyść mieć może węgierskie gospodarstwo z odwidzin tak wysoko posuniętych na polu ekonomicznem gospodarzy czeskich i dziękując za nie, dziennik węgierski kończy: „Z gorącem uczuciem bratniem pozdrawiamy raz jeszcze przedstawicieli czeskiego narodu w stolicy naszej ojczyzny".

Zapędzeni tak daleko w rasowych dążeniach Czesi, potrafią wszakże nie zapominać o postulatach i warunkach swej narodowej polityki. Postępy robią na tej drodze widoczne; szczęśliwi Czesi!

Dodać jeszcze musimy, że zarówno od przyjęcia Wiedeńczyków jak i Czechów, ministrowie węgierscy usunęli się całkowicie.

Podaliśmy niedawno zdanie *Kijewlanina* o wydalaniu Polaków z Prus, dziś zanotować nam wypada, co powiada w tej mierze *Now. Wremia*. Głos to równie dla nas niesympatyczny, to też nie reprodukujemy go tutaj, ale przytaczamy jedynie ustęp, zdradzający zamiary rządu rosyjskiego na przyszłość.

„Kolonistów niemieckich — mówi dziennik rosyjski — nawet takich, którzy nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego, takie mnóstwo jest w Królestwie polskiem, że nie źle byłoby odwzajemnić się, gdyby stosunki praktyczne układały się jedynie według zapatrywań gabinetowych. Wobec jednakże niemożności użycia represaliów względem kolonistów niemieckich, trzeba będzie pomyśleć (dla zrobienia miejsca ludności wydalonej z Prus), o stopniowem przesiedlaniu tamtych coraz dalej, w okolice czysto rosyjskie. Dokąd mianowicie? Tam, gdzie żywioł ten roboczy może być pożytecznym bez niebezpieczeństwa ze względów politycznych, tj. nie w miejscowościach z ludnością polską, bo w kraju Nadwiślańskim gdzie i tak już dość jest rąk bez zajęcia (od czasu do czasu), napływ podobny wcale nie jest pożądanym."

Komuna paryska z roku 1871 została krwawo stłumioną d. 24. maja. Na tę więc rocznicę przypadło w tym roku uroczyste święto. Komunardzi postanowili swą klęskę pamiątkowo obchodzić i pospieszyli w niezliczonych tłumach na cmentarz Pere Lachaise, na wspólny grób poległych przed 14 laty towarzyszy. Policja uprzedzona o tem w silnych zgromadzona zastępach, zachowała się zupełnie biernie, dopóki nie rozwinięto czerwonych chorągwi. Dopiero gdy tę chorągiew chciano zatknąć na tym grobie, wkroczyła i chorągiew zabrała. Ale to doprowadziło komunardów do wściekłości, po krzykach weszły w grę pięście, a po pięściach kamienie z jednej a pałasze z drugiej strony. 30 osób zostało ciężko poranionych, około 30 także aresztowano, a resztę konna żadarmerja przybywszy policji na pomoc rozprószyła. Ze strony policji 9 jest rannych. Czasopisma komunardów donoszą wprawdzie o dwóch zabitych, ale późniejsze telegraficzne doniesienia twierdzą, że nikt w tej bójce życia nie utracił. W każdym razie jest to od czasu stłumienia komuny, a więc od lat czternastu pierwszy wypadek tak krwawych politycznych rozruchów w Paryżu. — I oto znowu Paryż kotłuje życiem na wskroś paryskiem, jakie zresztą nigdzie indziej nie jest możliwem. Nie przywiązując bynajmniej szczególnie ważnego znaczenia politycznego do tej sprośnej burdy na cmentarzu, zaznaczyć jednak musimy, że chwila jej wybuchu świadczy znowu o zupełnem zezwierzęceniu paryskiego motłochu. Wiktor Hugo leży na marach, a pod wielkim łukiem tryumfalnym Francja ustawia dla swego wielkiego poety narodowy katafalk, i w tej właśnie chwili wybuchają dzikie instynkta tego motłochu, dla którego nędzy i cierpień Wiktor Hugo miał zawsze współczucie, a łagodny spokój w sądzie dla jego wybryków a nawet i występków. Smutne to świadectwo dla tych zwolenników czerwonej chorągwi, że nie rozumieją i nie szanują żałoby Francji, że śmierć Wiktora Hugo nie jest dla nich żadnym wypadkiem narodowym. Motłoch anarchistów nie jest w stanie ani moralnych i duchowych, ani materjalnych zdobyczy ludzkości poszanować. Dla nich nie istnieją żadne ideały, żadne świętości, godne jakiegokolwiek poszanowania. Katafalk pod łukiem tryumfalnym, a ta burda cmentarna, to tak dziwny, tak jaskrawy obrazek paryski, że i wyobraźnia Wiktora Hugo na jaskrawszy bodaj czy się kiedy zdobyła.

Najważniejszą wiadomością z dni ostatnich jest bez wątpienia pogłoska, że w ministerstwie angielskiem zanosi się na przesilenie, a mianowicie, że Dilke, Chamberlain i Shaw-Lefevre wezmą dymisję rzekomo z powodu zamierzonego przez lorda Spencera ponowienia srogich wyjątkowych praw wymierzonych przeciw uciśnionej Irlandji a znanych pod nazwą prawa ku zapobieganiu zbrodniom politycznym.

Dilke i Chamberlain, a z nimi i inni radykalni członkowie ministerstwa reprezentują istotnie stanowcze zapatrywania pojednawcze w sprawach Irlandji, i w dobrze rozumianym interesie Anglii pragną dla Irlandji autonomii administracyjnej w miejsce gwałtu i grozy.

Ale może więcej daleko, jak ta kwestja polityki wewnętrznej, zagrażają utrzymaniu się ministerstwa niepowodzenia i klęski polityki zewnętrznej Gladstona, chociaż kwestja irlandzka nie jest pozorem tylko do nieukontentowania powyżej wymienionych. Bo to dziś już cały szereg klęsk dyplomatycznych, za które na ministerjum Gladstona ciężka spada odpowiedzialność a oburzenie opinii tem większe, im świetniejsze były dawne dzieje polityki zagranicznej Albionu.

Dyplomacja angielska niedawno jeszcze przodowała we wszystkich sprawach Europy, ona to opierała się siłą olbrzyma zuchwałym zamiarom burbońskiej Francji, ona to kierowała i organizowała krwawe protesty Europy przeciw niepohamowanym zdobyczy żądom Napoleona I. Dziś zaś dyplomacja angielska ani powagą ani powodzeniem pochlubić się nie może, a stała się znaną z klęsk tylko i słabości. Zaraz pierwsze lata ministerstwa Gladstona odznaczyły się klęską i upokorzeniem. W Kabulu został minister-rezydent angielski major Cavagnari w oczach Eyub chana, ówczesnego emira Afganistanu zamordowanym, a Anglia zmuszoną do wojny kosztownej a daremnej, bo jedyny jej skutek polega na tem, że miejsce Eyuba chana zajął Abdurrhaman, który przedtem był na pensji rosyjskiej.

W Afryce południowej Boerzy Transwaalu podnieśli rokosz i odzyskali zupełną od Anglii niezawisłość. Większe jeszcze niepowodzenia sprowadziła na Anglię sprawa egipska nielojalnie ukartowana, a następnie ani zręcznie ani energicznie kierowana. Gladstone złamaniem ugody o wspólnym zarządzie Egiptu oburzył Francyę, a zniechęcił sułtana lekceważeniem jego praw zwierzchności nad Egiptem. Skutkiem tego była istna koalicja europejska przeciw Anglii, i odtąd pada na nią klęska po klęsce. Francja poparta przez Bismarka zmusiła Anglię stanąć przed konferencją europejską ze sprawą egipską w Londynie, a ze sprawą kanału sueskiego w Paryżu. Rosja i Niemcy wymogły na Anglii nadzór międzynarodowy nad długami Egiptu, a skutkiem tego nadzoru właśnie w ostatnich jeszcze dniach rząd chedywa cofnąć musiał dwa rozporządzenia pod angielskim wpływem powstałe, musiał cofnąć zarządzone uszczuplenie kuponu od długu egipskiego i zakaz dziennika francuskiego „Bospphore egyptien". I w kwestji kolonialnej został Gladstone pobity przez Bismarka, a równocześnie Rosja skutecznie się targnęła na interesa angielskie w Azji środkowej, zajmując bez ceremonii Merw, a teraz już i do bram Heratu się dobijając. Ale kto wie, czy to, co jeszcze grozi nie będzie najdotkliwszą klęską w tym szeregu, jeżeli się Rosja nie zgodzi na żądanie angielskie, aby Afganistan uznany został za nietykalny, a Gladstone i Granville od tego żądania odstąpią.

Do gazety perskiej *Fars* piszą z Rosji, że ta ostatnia zajmując się przeprowadzeniem granicy turkomańskiej i przygotowując się do zajęcia Heratu, nie traci z widoku i innej afgańskiej prowincji Badakszanu, do którego stolicy, Kunduz, przybyli ludzie mianujący się kupcami rosyjskimi i zagościli już, jak powiadają, w pałacu chana. Badakszan chociaż liczonym jest za prowincję Afganistanu, lecz chan jej w istocie rzeczy używa zupełnej niezawisłości. Krążą pogłoski, że ten ostatni oświadczył, iż na przypadek wojny nie pośle wojsk swych przeciw Rosji. Pogłoska ta zyskuje na prawdopodobieństwo, jeśli się weźmie pod uwagę, że Badakszan leży na Amu-Darji t. j. w bezpośredniem sąsiedztwie posiadłości rosyjskich, dodaje od siebie *Nowoje Wremia*.

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

Podając poniżej szczegółowe sprawozdanie z posiedzeń tego Towarzystwa, które się w niedzielę i poniedziałek w sali ratuszowej odbyły, tu podzielić się tylko chcemy z czytelnikami wrażeniem pierwszego posiedzenia.

To wypełnionem zostało zagajeniem i rozprawami nad naczelnym i pierwszym przedmiotem porządku dziennego, a przedmiotem tym były kwestje i potrzeby języka polskiego w szkołach średnich. Przysłuchiwaliśmy się tym rozprawom z natężoną, a nawet uroczystą uwagą, a czyto wstępna mowa prof. Radziszewskiego, czy to znakomite referaty prof. Próchnickiego i Sędzimira, czy dalsze rozprawy nad ich referatami, wszystko zgoła składało się w piękną, harmonijną całość.

Z tej całości tryskała na każdym kroku głęboka i szczera miłość zawodu zgromadzonych, a jeszcze większa może omawianego właśnie przedmiotu.

Drobna na pozór kwestja, drobna może w oczach niejednego, ale nie w naszych, do tak uroczystego nastroiła i mowców i słuchaczy tonu,

że sala ratuszowa, znana nam przecież od lat wielu dokładnie, zamieniła nam się nagle w przybytek prawdy, mądrości i miłości; rozprawy te zdały nam się być jakąś zapowiedzią, że przyjdzie na cały kraj i wszystkie jego poszczególne prace, kiedyś taki duch, jaki istotnie czuliśmy wśród tego zgromadzenia, zwołanego jakby umyślnie na Ducha św. uroczystość.

Słuchając tych rozpraw, bylibyśmy tylko pragnęli, aby młodzież szkolna całego kraju była wzięła udział w tej narodowej duchowej biesiadzie. Niewątpliwie byłaby z niej wyniosła silną zachętę do szczerego szacunku i szczerej miłości dla swych przewodników i nauczycieli; byłaby się przekonała, jak oni ją miłują. Również pragnęlibyśmy byli, aby wszyscy ojcowie i wszystkie matki byli słyszeli, co myśleli, aby ten szczerze mogli w synach swych zaszczepiać wiarę, miłość i szacunek dla ich nauczycieli, którzy się wczoraj tej wiary, tego szacunku i tej miłości tak okazali godnymi.

Główna palma zasługi z tego pierwszego posiedzenia należy się obok prof. Radziszewskiego dwom referentom w sprawach języka, panu prof. Próchnickiemu ze Lwowa i p. Sędzimirowi z Krakowa. Jeden drugiego uzupełniał, jeden drugiego popierał, a taka była pomiędzy nimi harmonia, zgoda i jedność, że i to wydawało nam się rodzajem uroczystego proroctwa, iż kiedyś może taka sama harmonia, zgoda i jedność wyrobi się pomiędzy Krakowem i Lwowem, jakąśmy tu w lwowskiej sali ratuszowej widzieli w chwili zetknięcia się ludzi nauki na wspólnie im drogiem polu ojczystego języka.

Nieraz w dawniejszych mianowicie latach niedorzeczny i zaślepiony ów jakiś antagonizm, czy może nawet coś gorszego między Lwowem a Krakowem, — u składały się podobno na to winy obustronne, — nasuwał mimowoli straszną obawę, czy kiedyś Kraków i Lwów za sobą zdrowo ukazać się nie zdołają, czy nie pozostaną ciężko ukarane, boć Bóg ukarał nieraz czasem jeszcze i za nie złośliwe, nie tak jak z Krakowa do Lwowa jechać by przyszło za paszportem. Wtedy naturalnie byłoby już zapóźno żałować tych dawniejszych nierozumnych, grzesznych niechęci. Harmonia, zgoda i jedność pomiędzy dwoma referatami ze Lwowa i z Krakowa, ale jedność w tych rozprawach pomiędzy światem pedagogicznym całego kraju stały nam się wczoraj rękojmią, że nas Bóg przecież tak ciężko już nie skarze; owszem uprawnia nas do nadziei, że zasłużymy sobie na lepsze losy, gdy taki sam duch wyrobi się w całem społeczeństwie, z jakim wczoraj spotkaliśmy się w lwowskiej sali ratuszowej.

Bo i tą razą w tej sali była poniekąd sprawa naszej polityki na porządku dziennym, ale nie polityki małodusznej, na dwadzieścia cztery godzin, a choćby i na sześć lat obliczonej, lecz polityki istotnie na wskroś narodowej, sięgającej bystrem okiem naukowem w daleką przyszłość, do przyszłych pokoleń, i może właśnie dlatego zdawało nam się, że w tem pedagogów tylko zgromadzeniu spotkaliśmy więcej i zdrowsze myśli i uczucia narodowe, jak gdziekolwiek indziej.

A w końcu jeszcze na jeden szczegół tych rozpraw chcielibyśmy publiczną zwrócić uwagę. Prof. Próchnicki powiedział w swym referacie: „Przyznajemy wprawdzie, że dzisiejsza nasza polszczyzna okazuje się lepszą od owej, jaka przed kilkudziesięciu laty tutaj panowała, jednakże z ubolewaniem wyznać musimy, że do należytego spełnienia obowiązku jeszcze nam wiele nie dostaje." Prof. Bobrzyński wypowiedział jeszcze dobitniej, że dziś nikt z nas nie mówi i nie pisze zupełnie dobrze po polsku. Oto wzory szczerości i odwagi, wzory istotnej znajomości rzeczy i rzetelnego rozumienia swych własnych zadań i obowiązków. Wartoby je naśladować na wielu innych polach publicznej pracy około dobra powszechnego.

W wielkiej sali ratuszowej, przepełnionej uczestnikami zjazdu, odbyło się w niedzielę 24. bm. o godzinie 11 przed południem II. walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Wśród natłoku obecnych zauważyliśmy: p. namiestnika Zaleskiego, zastępcę marszałka kraj. p. Pietruskiego, p. Antoniego Małeckiego, prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, dwóch członków Rady szkol. kraj. ks. dr. Lewickiego i Mandybura, prof. dr. Michała Bobrzyńskiego z Krakowa i wielu innych.

Zgromadzenie zagaił prezes p. dr. Bronisław Radziszewski temi mniej więcej słowy: Otwierając drugie zgromadzenie towarz. naucz. szkół wyż. poczytuję sobie za zaszczyt powitać wszystkich czcigodnych gości, którzy przybywając tu, niewątpliwie okazali tem swoją życzliwość dla nauczycieli, ale niewątpliwie także chcieli dać poznać, iż zależy im na tem, aby to towarzystwo pomyślnie się rozwijało i wydawało owoce obfite i pożyteczne. Życzliwość ta będzie dla nas bodźcem do zaszczepiania w młodych pokoleniach tych wszystkich cnót, które są podwaliną przyszłego szczęścia i pomyślności każdego społeczeństwa. — Dalej wita przewodniczący delegatów pojedynczych Kół, jak krakowskiego, przemyskiego, drohobyckiego, stanisławowskiego, brodzkiego i tarnowskiego; stwierdza, że obawy wyrażone przy zawiązywaniu towarz. nauczycieli szkół wyższych, jakoby ono oddzielając się od towarz. pedagogicznego mogło je osłabić, okazały się płonnemi, a natomiast nowe towarzystwo uzyskawszy szerszą podstawę i cel ściślej określony, udowodniło swą żywotność. Wspomina o wzrastającej liczbie członków, o rozpoczętem wydawnictwie *Muzeum* i oświadcza, że ten pomyślny stan towarzystwa należy głównie zawdzięczać celom tegoż, a tym jest przyczynienie się do podniesienia oświaty krajowej.

A ile na każdoczesny stan oświaty — mówił dalej p. dr. Radziszewski, wpływają rozmaite czynniki, to jednak zaprzeczyć się nie da, iż w pierwszym rzędzie zależnym on jest od stanu i rozwoju szkół publicznych, na które znowu wpływają: organizacja i materjalne warunki, w jakich szkoły istnieją, dzielność sił nauczycielskich i wreszcie samo społeczeństwo t. j. rodziny posyłające swe dzieci do szkół. Omawiając szczegółowo te czynniki wspomina o założycielach pomnażających instytucyj naukowych, o komisji edukacyjnej, uniwersytecie wileńskim i szkole krzemienieckiej, a dalej o ruchu na polu szkolnictwa w naszym kraju z nastaniem ery konstytucyjnej i o zorganizowaniu kraj. Rady szkolnej, która odtąd miała czuwać nad edukacją narodową. A lubo skutkiem zmiennych kolei życia politycznego atrybucje jej doznały pożałowania godnego uszczuplenia, to jednak — mówił prezes — jeszcze nie mało dla nas zostało do tego, że tak dalece pozostało, iż jest ona stanowi, iż władza ta składa się z żywiołów rodzimych, ożywionych prawdziwie obywatelskim duchem. Otaczając ją czcią i szacunkiem, to jednak wkładamy na siebie obowiązek, by potrzeby i braki nie odłączne od każdego dzieła ludzkiego z większą szczerością, lecz po wszechstronnej rozwadze podawać do wiadomości Władzy kraj. W częściowem spełnieniu tego obowiązku postawiliśmy na porządku dziennym omówienie niektórych najnaglejszych spraw naszego szkolnictwa.

Mówiąc o drugim czynniku wpływającym na stan oświaty, t. j. o dzielności sił nauczycielskich, zauważył szan. prezes, że dzielność i użyteczność nauczyciela zostaje w stosunku prostym do jego naukowego wykształcenia, a to nie może się ograniczyć na przysposobieniu sobie metody nauczania, ale potrzeba dołożyć usiłowań, aby posiąść naukę samą. Towarzystwo naucz. szkół wyż. daje sposobność do poważnych rozpraw dydaktycznych i naukowych, obznajamia z najważniejszemi zdobyczami aktualnej nauki i korzystnie może i powinno wpłynąć na rozbudzenie żywszego tętna naukowego.

Dr. Radziszewski omówiwszy jeszcze trzeci czynnik, t. j. rodziny posyłające dzieci do szkoły, tak zakończył swe świetne przemówienie zagajające: Skreśliwszy w tych kilku pobieżnych rysach główne cele naszego towarzystwa, daleki jestem od mniemania, jakoby one dały się łatwo w krótkim czasie osiągnąć. Owszem, w dobrze zrozumianym interesie należy nam postępować powoli lecz wytrwale, grunt bowiem, po którym stąpamy, jest pulchny i piaszczysty, a każdy nieoględny krok zostawia na nim ślady niełatwo dające się zatrzeć. A jeżeli kto, to pedagog musi być z góry przekonanym, iż tylko to, co się nabywa powoli lecz systematycznie, nosi na sobie znamiona trwałości. Niechże więc cierpliwość będzie naszą zbroją, wytrwałość orężem, pobudką miłość kraju, przewodnikiem nauka, a celem zwycięztwa dobro i szczęście przyszłych obywateli tego kraju.

Po tem treściwem i często oklaskami przerywanem przemówieniu dr. Radziszewskiego, przystąpiono do załatwienia niektórych formalności. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Dobrzańskiego Bron., Maciszewskiego i Sołtysika; do komisji zaś kontrolującej wybrano pp. Petelenza Karola, Haburę Fr. i Gajewskiego. Gdy od czytania sprawozdania z czynności wydziału uwolniono pp. Sołtysika i Librewskiego St., przystąpiono do rozpraw nad wnioskami wydziału towarzystwa i pojedynczych kół.

Pierwszym z porządku dziennego przedmiotem obrad zgromadzenia był referat p. Próchnickiego w sprawie nauki języka polskiego. Po obszernej dyskusji, która zajęła całe przedpołudnie, a w której brali udział pp. dr. Małecki, dr. Bobrzyński, dr. Ćwikliński, dr. German, Tretiak, Habura, Wójcik, Polak, Zych i referenci Próchnicki i Sędzimir, uchwalono: a) walne zgromadzenie uznaje konieczność wydania osobnej instrukcji do nauki języka polskiego i wydania wypisów polskich tak dla niższych jak i wyższych klas gimnazjów i szkół realnych, oraz wydania utworów tak prozaicznych jak i poetycznych w całości lub skróceniu, a przeznaczonych do lektury szkolnej lub domowej dla klas wyższych; b) walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że nauki języka polskiego powinni udzielać tylko nauczyciele do tego przedmiotu uzdolnieni, a nie jak to się obecnie często dzieje, że w niższych klasach nauka polskiego języka poruczaną jest nauczycielom, którzy nawet metody nie znają; c) walne zgromadzenie uważa za konieczne, aby w gimnazjach naszych o języku wykładowym niemieckim zwiększono liczbę godzin nauki języka polskiego; d) upoważnia się wydział towarzystwa, by powyższe uchwały przedłożył w osobnym memorjale Radzie szkol. kraj., prosząc o ich wykonanie i dołączając projekt szczegółowej instrukcji. Nad następnym wnioskiem Koła krakowskiego o zwiększenie liczby godzin nauki języka polskiego o tyle, by ta dorównywała liczbie godzin wyznaczonych dla języka niemieckiego w austrjackich szkołach z językiem wykładowym niemieckim — wszczęła się długa dyskusja. Wszyscy mowcy uznawali potrzebę tego zwiększenia, ale nasuwała się trudność, ażali to będzie możliwem. Z licznych głosów w tej mierze podnoszonych, zanotować wypada przemówienie dr. Małeckiego, który zauważył, iż przy każdem układaniu planu nauk rzecz ta jest omawianą w Radzie szkolnej i napotyka zawsze na trudności w wykonaniu. Powiększyć w ogóle liczbę godzin nauki jest wprost niemożliwem, a zwiększyć liczbę godzin języka polskiego kosztem innych języków również nie zdaje się być rzeczą odpowiednią, na wszystkie zaś inne przedmioty jest tak mało godzin wyznaczonych, że i nie ma co ująć. Różnica ta między ilością godzin języka polskiego u nas, a ilością godzin języka niemieckiego w innych austrjackich krajach, tłumaczy się tem, że my tu prócz polskiego musimy uczyć się i niemieckiego, podczas gdy tam uczą się tylko niemieckiego, a od polskiego są wolni. Co bardziej, objawia się u nas od pewnego czasu prąd, by wprowadzić nadto język ruski; jakim więc sposobem przeprowadzić tak konieczne zwiększenie liczby godzin języka polskiego, godne jest głębszego zastanowienia. Zgromadzenie uznając motywa powyższe, uchwaliło na wniosek dr. Ćwiklińskiego polecić wydziałowi, by sprawę tę rozpatrzył i na następnem zgromadzeniu odpowiednie wnioski przedłożył.

Na tem zebranie przedpołudniowe przerwano, naznaczając ciąg dalszy obrad na godzinę 4. popołudniu.

Popołudniowe posiedzenie trwało 3 godziny. Przedmiotem jego obrad była sprawa szkół realnych i wnioski co do instrukcji dla nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach. W sprawie pierwszej po przemówieniu prof. Bobrzyńskiego, Gedroica, Sokołowskiego Augusta, dr. Germana, Żulińskiego, Sędzimira i referentów Rottera i Dziwińskiego, uchwalono: „Walne zgromadzenie uważa za naglącą potrzebę reorganizację szkół realnych i poleca wydziałowi Towarzystwa, aby w tym celu poczynił stosowne kroki." Jako dyrektywę zaś do przeprowadzenia tej uchwały na wniosek koła krakowskiego postanowiono: zanim sejm, który ma prawo urządzania szkół realnych, ułoży odpowiedni plan, przyjmuje się plan normalny z r. 1879., obowiązujący we wszystkich innych krajach austrjackich. Przyjęto dalej wniosek prof. Bobrzyńskiego, będący niejako pokrewnym sprawie szkół realnych, a mianowicie: Poleca się wydziałowi Towarzystwa, by zajął się szkołami przemysłowemi i swe spostrzeżenia i wnioski najbliższemu Zgromadzeniu przedłożył.

Wnioski co do wydania instrukcji do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach, referował dr. Samolewicz. W krótkiem a treściwem przemówieniu wykazał on, że obecne instrukcje są po większej części wprost niewykonalne, że wedle nich dalej najmniej się uczy tego, co najbardziej potrzebne, jak historja i geografia kraju ojczystego, a wreszcie, że podręczniki naukowe są nieodpowiednie, skutkiem czego uczeń się musi męczyć notując w szkole to, co nauczyciel wykłada. Dlatego też imieniem wydziału Towarzystwa wnosi:

a) Walne zgromadzenie uznając wydane przez Wys. ministerstwo wyznań i oświaty instrukcje do nauki poszczególnych przedmiotów w gimnazjach za cenne i oddawna pożądane, uważa za konieczność ich uzupełnienie dokładną instrukcją do nauki języka niemieckiego w tych gimnazjach, w których ten język nie jest wykładowym;

b) Walne zgromadzenie uważa za potrzebne w instrukcjach do nauki poszczególnych przedmiotów, zwłaszcza do nauki języków klasycznych, wprowadzenie pewnych modyfikacyj, które bez uszczuplenia ostatecznego celu nauki tych przedmiotów, pod względem środków dydaktycznych i objętości lektury uwzględnić mają właściwości szkół galicyjskich, jako to większą liczbę uczniów, przedmiotów i godzin tygodniowej nauki;

c) Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że instrukcje dopiero wtedy dadzą się wszechstronnie wykonać, gdy do każdego przedmiotu wydane będą podręczniki i inne środki naukowe ściśle do instrukcyj zastosowane.

Po krótkiej dyskusji jednogłośnie powyższe wnioski przyjęto, poczem przewodniczący Zgromadzenie odroczył do dnia następnego. (D. n.)

Sprawy wyborów
do Rady państwa.

Lwowski oddział komitetu centralnego zatwierdził kandydaturę:

Decykiewicza Romana radz. n. na okręg wyborczy małej własności Żółkiew-Rawa-Sokal; oraz postanowił zalecić pana Turzańskiego do wyboru kurji wielkiej własności.

Komisja z trzech wysadzona z łona komitetu centralnego w oddziale lwowskim przygotowała już, jak się dowiadujemy, listę mężów mających być zaleconymi do wyboru do Rady Państwa w ogóle a mianowicie w okręgach wielkiej własności.

Dla ciekawości i poczynienia skromnych uwag z obowiązku publicystycznego proponowaną listę mężów do zalecania krajowi podajemy tutaj, nie czekając urzędowej nad nią uchwały. Oto ona: *Pp. Bartmański Oswald, dr. Biliński Leon, Bocheński, Hoppen, prof. Janowicz, Jasiński Józef, Jaworowski Apolinary, dr. Kabat Maurycy, Madeyski Stanisław, Matkowski Stanisław, Merunowicz Teofil, Mochnacki Edmund, dr. Rittner, Sawczyński Zygmunt, Smarzewski Seweryn, Starzeński Stanisław, Till prof., Zawadzki Ryszard, Zborowski Ign. Turzański Albin.*

Lista ta ma to do siebie — to jej przyznać trzeba, że im więcej się w niej rozczytywać, tembardziej niemiłe musi robić wrażenie a tembardziej znika z przed oczu wielkie powołanie, jakie ma lista ta spełnić w akcji wyborczej i wysokie zadanie samego komitetu.

Wśród dwudziestu mężów, jakich komitet centralny chce zalecić krajowi do wyboru, spotykamy kilka imion weteranów służby publicznej (Bartmański, Kabat etc.), o których wiadomo publicznie i prywatnie, że żadnego wyboru nie przyjmą, ani też ten wybór nie jest żadnemi naglącemi względami nakazany. Spotykamy dalej nader poważne imiona osób, o których również wiadomo, że wybór ich jest doskonale zapewnionym (Jaworski Ap., Madeyski St., Zawadzki i inni). Jeżeli odtrącimy ten dziesiątek imion zamieszczonych oczywiście tylko dla *decorum* listy i odtrącimy zaleconą oddzielną podobno uchwałą kandydaturę p. Turzańskiego, pytamy każdego, komu sprawa publiczna naszą ciąży na sercu, bez względu na przekonania polityczne osobiste, co z tej listy pozostanie? i dla czego, w imię czego chce ją komitet zalecić krajowi.

We wczorajszym artykule naczelnym rozebraliśmy szczegółowo i wypowiedzieli, o zalecenie jakiego rodzaju kandydatów idzie krajowi ze względu na sprawę naszą publiczną. Nie będziemy się powtarzali, lecz powiemy, że praktyczną próbą tych wszystkich tyle ważnych względów, bo ich konsekwencją jest to, że imię takiego kandydata mającego być zaleconym wyborcom, a zatem krępować ich wolną wolę wyborczą *salutis reipublicae gratia* — powinno być znanem zaszczytnie krajowi, powinno mieć dźwięk w Polsce. I cóż powiedzieć o tych zacnych z pewnością ludziach, jakich chce komitet krajowi zalecić, po potrąceniu kilkunastu imion dla *decorum* zamieszczonych!

Trudno byłoby satyry nie pisać na tę czynność komitetu, gdyby miała zostać odzianą powagą jego uchwały.

Na przedwstępną konferencję wyborców z kurji większych posiadłości, jaka odbyła się d. 22. bm. w Przemyślu, przybyło około 20 wyborców, między którymi znajdował się i syn b. posła Kozłowskiego. Pomimo przeciwnego wniosku jednego z wyborców, zgromadzenie uznano za publiczne.

Hr. Wł. Koziebrodzki postawił wniosek, aby kandydatury były zgłaszane przynajmniej na 24 godzin przed wyborami, i aby wybrano komisję z trzech dla rozpatrzenia i ocenienia kandydata. Oprócz tego żądał, aby kandydata proponować dopiero po wyborach z kurji mniejszej własności, aby można było przeprowadzić takich kandydatów, którzyby tam nie przeszli, n. p. ks. Jerzego Czartoryskiego, Smarzewskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i Madejskiego.

Ks. Adam Sapieha zgadzając się na wybór komisji, żądał, aby komisja bez straty czasu zwołała zgromadzenie przedwyborcze celem wysłuchania kandydatów. Wniosek ten, poparty przez hr. Krukowieckiego, utrzymał się.

Na poruszoną kwestję przez jednego z wyborców, aby według przyjętego zwyczaju, że wybiera się dotychczasowego posła, nie pomijać p. Kozłowskiego, hr. Krukowiecki odpowiedział, że zwyczaj taki nie może być brany za zasadę, bo w takim razie wybory stałyby się zupełnie bezpotrzebnemi, byłyby prostą komedją i lepiej by już było wybierać posłów dożywotnich.

Po dłuższej dyskusji w tej sprawie, ks. Sapieha oświadczył, że nie mógłby dać głosu Kozłowskiemu, uważając go jednak za niewinnego, wniósł wybór komisji z trzech, dla zredagowania adresu do Kozłowskiego z uznaniem i wyrażeniem zaufania, który to adres mieliby podpisać wszyscy obywatele z Przemyskiego. Do komisji tej wybrani zostali ks. Sapieha, hr. Zamojski i hr. Stan. Stadnicki. Ten ostatni wyboru nie przyjął.

Dowiadujemy się, że w Izbie handlowej brodzkiej wynurza się nader poważna kandydatura na deputowanego do Rady państwa p. Hausnera Alfreda, obecnego prezesa tejże Izby. W obec tej kandydatury p. Kalir Natan, b. prezes tejże Izby, a niestety mimo tego nie-narodowy były deputowany, zdaje się nie mieć już szans ponownego wyboru.

Na wypadek wszakże, gdyby pan Hausner Alfred nie miał się zdecydować do przyjęcia mandatu i walki z anti-narodowym ambicjuszem, najgoręcej zalecaną jest ze stron najpoważniejszych kandydatura dr. Rosenblatta, profesora wszechnicy Jagiellońskiej do wyboru z Izby brodzkiej.

Tarnopol d. 25. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Wczoraj odbyło się zapowiedziane zgromadzenie wyborców, na którem dr. Euzebiusz Czerkawski zdawał sprawę ze swych czynności poselskich. Obszerna sala Rady miejskiej była nabita, reprezentanci wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa byli zgromadzeni, a brakowało tylko — Rusinów. Obecni także byli delegaci miasta Brzeżan, burmistrz Gartler i prof. Andrzej Niebieszczański. Co dr. Czerkawski mówił, podawać, zdaje się nie potrzebuję. Cały kraj wie aż nadto dobrze, co ten doświadczony mąż stanu mógł powiedzieć. Dla braku miejsca i czasu poprzestanę na zrejestrowaniu faktów.

Dr. Max przedstawił wielce szanownego posła, a ten wytłómaczywszy się, dlaczego dotychczas sprawy ze swych poselskich czynności nie zdał, mandatu nigdy sobie nie lekceważąc i dodawszy, że postępowanie delegacji ani chwali ani gani, rozpoczął swoje sprawozdanie od spraw czysto lokalnych. Tu szanowny nasz reprezentant nie chcąc się pochwalić sukcesem, powiedział, iż rzeczy weszły na lepsze tory i obiecał załatwienie spraw piekących. „W życiu politycznem — rzekł p. Czerk. — trafia się na takie przeszkody i opór, że trudno na razie, aby siły jednego człowieka zaradzić mogły. Obecnie atoli są lepsze widoki. Odnosiło się to do sprawy przeniesienia Izby handlowej do Tarnopola, która to rzecz, podobnie jak kolei, mającej połączyć miasto nasze z Kopeczyńcami, leżała naszemu posłowi na sercu. Żałujemy, że dr. E. Czer., jak sam oświadczył, nie mógł bliżej określić tej przeszkody. Jest atoli nadzieja, że ta kolej prędko przyjdzie do skutku. Szan. poseł przeszedł następnie treściwie dzieje ubiegłej kadencji Rady państwa. O przyszłości trudno mu coś powiedzieć wobec powstać mającej t. zw. partji środkowej. Kandydat jest przygotowany na największe walki i programu nie stawia, bo wiele rzeczy jest nieskończonych. Radzi, aby wytrwać i obstawać przy prawach i potrzebach kraju, postępować oględnie i niczego nie przyspieszać, bo trzeba się oglądać co się dzieje w świecie, dbać o egzystencję monarchii wobec groźnych konstelacyj europejskich, zwłaszcza że kraj nasz wystawiony jest na inwazje nieprzyjacielskie, w skutek czego nawet przemawiał wielce szanowny poseł za 2-milionową pozycją w budżecie na koszta fortyfikacji Krakowa i Przemyśla.

Takie więc sprawozdanie z czynności poselskich złożył nam dr. Euzebiusz Czerkawski w swoim przeszło dwie godziny trwającym wywodzie i zakończył, iż wybór z Tarnopola-Brzeżan poczytuje sobie za zaszczyt i że go wedle swych sił i nadal sprawować będzie. Zgromadzenie gromkiemi oklaskami podziękowało p. posłowi za wyczerpujące sprawozdanie, poczem dr. Max wezwał obecnych do zabrania głosu. Zgłosił się nasamprzód p. Aba Gelbart, b. przełożony gminy wyznaniowej i radny miasta, skarżący się na wyzysk mieszkańców przez wydzierżawienie propinacji. Dr. Czerkawski odpowiedział, iż sprawa została już uregulowaną i niech się tylko miasto o pewne ulgi upomni, on niezawodnie zrobi, co się da.

P. A. Gelbart, zadowolony odpowiedzią, wnosi drugą sprawę prestacyj gminnych, przypomina zeszłoroczną historję i prosi dr. Czerkawskiego o radę. Tu jak i podczas całego taktownego przemówienia wyborcy A. G., powstał pisk, huk, świst, krzyk, jednem słowem hałas, jakiegoby się i ostatnia knajpa nie powstydziła. Ze wstrętem piszę o tem zajściu, zwłaszcza że wzięli w niem udział nawet poważni ludzie.

Wspomnieni na wstępie delegaci pp. Gärtler i Niebieszczański przybyli tu po to, aby wyrazić dr. Czer. swoje zaufanie, wysłuchać jego sprawozdania i prosić, aby ze względu na swoje sterane zdrowie do Brzeżan się nie fatygował, bo oni wszyscy w liczbie 740 tylko na niego głosować będą. Wybór więc dr. E. Cz. jest zatem zapewniony.

Z kandydatur w okręgach miejskich stoi zapewne najświetniej kandydatura dr. Euzebiusza Czerkawskiego w okręgu Tarnopol-Brzeżany. Jak w Tarnopolu był przyjętym sędziwy bojownik parlamentarny, wiemy z korespondencji. Dr. Euz. Czerkawski pragnął także złożyć sprawę z czynności swoich poselskich wyborcom brzeżańskim, o czem też komitet tamtejszy pod d. 23. bm. telegrafem zawiadomił. Na to otrzymał wyrażającą najwyższe zaufanie wyborców odpowiedź telegraficzną p. burmistrza Gärtlera:

„Wyborcy miasta Brzeżan nie chcą JWPana narażać na trudy przyjazdu, a w zupełnem zaufaniu w Jego działalność polityczną, nie wymagają sprawozdania poselskiego."

Dr. E. Czerkawski mimo to zapowiedział, że d. 25. przybędzie z Tarnopola do Brzeżan, chcąc zadość uczynić swojej powinności obywatelskiej. Ale d. 24. bm. przybyła z Brzeżan do Tarnopola deputacja (p. burmistrz Gärtler i członek komitetu Niebieszczański), ponawiając ustnie oświadczenie telegraficzne, któremu już dr. E. Czerkawski zadość uczynić był zniewolony. Jeszcze umie nasz naród czcić wytrwałą pracę obywatelską!

Piszą do nas ze Stanisławowa:

„Szanowna Redakcjo! Otrzymaliśmy dzisiaj list od p. Leona Bilińskiego, w którym tenże donosi, że zrzeka się zupełnie kandydatury z miast Stanisławowa i Tyśmienicy, którą to rezygnację mieszkańcy Stanisławowa przyjęli do wiadomości z niekłamaną radością."

Bohorodczany d. 23. maja. (Korespondencja *Gaz. Nar.*). Wobec doniesień nadchodzących ze wszystkich stron o mniej lub więcej ożywionym ruchu wyborczym, nie należy pomijać powiatu Bohorodczańskiego, który — choć zakątek Pokucia klinem wsunięty w podnóże Karpat — jest niemniej widownią ruchu niepospolitego.

Jak wszędzie, ukonstytuował się i u nas powiatowy komitet wyborczy, obszerniejszy z nieograniczoną ilością członków, i ściślejszy z 11. członków, a przewodniczącym w obydwu wybrano jednogłośnie naszego wielce szan. prezesa Rady pow. p. Józefa Szelińskiego, który jeździł także na zjazd delegatów dnia 10. i 11. b. m. odbyty we Lwowie.

Tak komitet miejscowy, jakoteż komitet okręgowy uchwalił jednogłośnie popierać kandydaturę powszechnie szan. prezesa Nadworniańskiej Rady pow. gr. kat. prob. i dziek. i posła na sejm kraj. ks. Kornela Mandyczewskiego. W ślad ze tem i komitet centralny zatwierdził już rzeczoną kandydaturę, która z wyjątkiem pewnej partji moskalofilskiej, której Rosja wiecznie pachnie i która wolałaby mieć Dobrjańskoho swym delegatem, bardzo sympatycznie przyjętą została.

Dotychczasowy poseł z naszego okręgu wyborczego Julian kniaź Puzyna oświadczył, że tą razą o godność posła nie będzie się ubiegać.

Czortków d. 25. maja. (Kor. *Gaz. Nar.*) Ruch wyborczy w całym powiecie tutejszym nadzwyczajnie się rozwinął, a gdy prawybory zupełnie są ukończone i dość niepomyślnie wypadły, przeto już teraz twierdzić można, że wybór dotychczasowego posła, p. M. Wolańskiego z trudnością przeprowadzonym zostanie. W ostatnich dniach różne kandydatury ruskie, o których dotychczas nikt nie myślał — jak grzyby po deszczu wyrosły. Oprócz kandydata komitetu ruskiego, ks. Hałuszczyńskiego ze Zwiniacza, o którego wyborze mowy być nie może, wymieniają także ks. dziekana Borysikiewicza ze Zarwanicy, który dla swej zacności charakteru silne ma poparcie, ale przez wzgląd na wiek podeszły, nie chce wcale kandydować, dalej p. Józefa Kulczyckiego, kierownika sądu powiatowego w Budzanowie, który ze względów służbowych, mandatuby nie przyjął, a w końcu włościanina Petra Tylnego z Jagielnicy starej, który ma wielką wziętość u włościan powiatu czortkowskiego. Ten ostatni ponoś będzie najniebezpieczniejszym rywalem kandydata polskiego.

Pomimo tylu kontrkandydatów mamy otuchę, że dotychczasowy poseł p. M. Wolański przy nadchodzących wyborach poważną większość uzyska.

Od p. Sygurda Wiśniowskiego otrzymaliśmy następujące pismo:

„Kołomyja, dnia 23. maja 1885. Szanowna Redakcjo! Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam o umieszczenie następującego sprostowania kołomyjskiej korespondencji, ogłoszonej w dzisiejszej *Gazecie Narodowej*. Autor jej mylnie donosi, jakobym agitował za jakimkolwiek kandydatem do Rady państwa, bo od czasu zjazdu delegatów komitetu centralnego we Lwowie usunąłem się od wszelkiej agitacji na tem polu, ograniczając się na organizowaniu niezawisłych wyborców do jednolitego działania przy późniejszych wyborach rady gminnej. Równie mylną jest insynuacja, jakobym stał po za dziecinnie niedorzecznem rozlepianiem plakatów, których autorów i pochodzenia nie znam."

Dalszą część listu p. Wiśniowskiego, traktującą o wyższości rasy anglosaskiej nad kołomyjską i pouczającą naszego korespondenta, o czem powinien pisać, a więc ze sprostowaniem faktów nie mającą nic wspólnego, opuszczamy, wyrażając żal, iż p. W. nie odparł najważniejszego zarzutu, mianowicie, że jest zwolennikiem Blocha.

Kołomyja d. 26. maja. (Koresp. *G. N.*) Dzisiejsze plakaty Blochistów ogłaszają i obwiniają Wydział krajowy i komitet centralny o przekupstwo. Sygurd Wiśniowski uwija się po rynku, a żydzi Blochiści tłumnie biegają za nim, jak za mesyaszem i krzyczą wiwaty. Za jakieś wybryki zamknięto do policji dwóch żydków, w skutek czego p. Wiśniowski pojechał natychmiast do starostwa i burmistrza, by ich uwolnić. Żydzi powiedzieli, że spokojnych dwóch „Burgerów" zamknięto, a to byli dwaj smarkacze. Inteligencja za dr. Bykiem. Dziś o godz. 5. odbędzie się przedstawienie kandydata wyborcom w sali kasyna. Wyborców zapraszał zastępca burmistrza p. Asłan plakatami, komitet zaś drukowanemi listami.

Otrzymaliśmy następujący telegram:

Kołomyja d. 26. maja. Wraz z komitetem miejskim i przewodniczącym tegoż, przyjmowała na dworcu dr. Byka także deputacja ze Sniatyna. Przed hotelem, w którym stanął kandydat narodowy, ruch nieustanny. Dr. Byk dziękował licznie zgromadzonej ludności z balkonu hotelowego za życzliwe i serdeczne przyjęcie.

Otrzymaliśmy z Kołomyi następującą peszę:

Mowa kandydacka dr. Byka w [illegible] sali najsympatyczniejsze wywarła wrażenie, nawet między Blochistami. Kandydat omówił wszystkie ważniejsze sprawy; wśród hucznych a przeciągłych oklasków poruszył politykę delegacyjną, sprawę podniesienia przemysłu i dobrobytu krajowego, ochronę rolnictwa, system podatkowy, sprawy kolejowe, reformę procedury cywilnej, ustawy karnej i ordynacji adwokackiej, a najobszerniej kwestję żydowską, wyłuszczając program postępowy i kierunek asymilacyjny; wzywał swoich współwyznawców do rzetelnego wykonania obowiązków obywatelskich, którą to drogą najskuteczniej i najprędzej do szczerego równouprawnienia społecznego i prawnego dojść muszą. Na liczne interpelacje najrozmaitszych przedmiotów, między temi co do kwestji socjalnej i sprawy ruskiej, kandydat odpowiedział wyczerpująco i nader trafnie, tak że odpowiedziami zyskał większą jeszcze sympatję i zebrał najhuczniejsze oklaski. Delegat centralnego komitetu p. Jan Dobrzański wezwał gorącemi słowy do karności narodowej. Wrażenie porywające. Zgromadzenie przyjęło wśród nieustannych oklasków kandydaturę dr. Byka i zawotowało podziękowanie delegatowi. Tłumy liczne odprowadziły kandydata do hotelu. Druga liczna deputacja ze Sniatyna przybyła na powitanie. Stowarzyszenie rękodzielników izraelickich wręczyło kandydatowi dyplom na honorowego członka.

Kołomyja d. 26. maja. (Koresp. *Gaz. Narod.*) Agitacja wyborcza nigdzie, zaprawdę, nie jest tak ożywioną, jak u nas. Krzątają się Wiśniowczyki, nie przebierają w środkach, byleby tylko kandydaturze dr. Blocha zapewnić powodzenie. Głos opinii publicznej, nawoływanie prasy, a co główna, zalecenie komitetu centralnego — żadnego dla nich znaczenia nie mają i odszczepieńcy ci z przewódcą swym na czele, prośbą i groźbą narzucają nam florisdorfskiego rabina.

Dziś właśnie jako w dzień przyjazdu do nas dr. Emila Byka — rozlepiano i rozdano plakaty treści tak niegodnej i podłej, że powtarzać je drukiem byłoby ubliżeniem dla prasy. Bo czegoż tam nie ma? Nędzny dowcip, blaga, fałsz, w ogóle zaś mięszanina słów bez ładu i sensu. Prawdziwy ten bigos hultajski z przyprawą amerykańską to potrawa tak niesmaczna, że ci sami, co go przygotowali, z niestrawności zachorować muszą. Między innemi ugryzkami słów, czytamy w plakacie „wybierajcie zasłużonego około dobra ogółu rodaka naszego dr. Józefa Samuela Blocha!"

Zyda czystej krwi Niemca, hegemonistę nazwać rodakiem zasłużonym — to bezczelność, to hazard kłamstwa — jakiego tylko przedajni i wyrodni dopuścić się mogą. Czy Wiśniowczyki sądzą, że grą pustych słów potrafią obałamucić lub zdeskredytować ludzi czynu i woli? Mylą się

sami, przeciwko sobie walczą — a piętno hańby to ich tryumf!

Przybyły o god. 11. rano dr. Emil Byk powitanym został na dworcu kolei przez wszystkich członków komitetu przedwyborczego i grono poważnych obywateli miasta. Powitanie poważne, bez hałaśliwych okrzyków, tak było uroczyste i godne, że przeciwnicy na pierwszym tym kroku rumienić się musieli. Nie krzyczano wiwat! bo zebrani obywatele poważną sprawę poważnie pojęli i traktowali, wreszcie powitanie dr. Byka odmiennem być musiało od powitania rabina Błocha. Na peronie nie było najętego motłochu, nie było też i przewódcy błochistów.

Od red. Z powodu wspomnianych w korespondencji powyższej „Wiśniowczyków" poczuwamy się do obowiązku — stosownie do zasady „*audiatur et altera pars*" — zwrócić uwagę czytelników na zamieszczony w dzisiejszym numerze list p. Wiśniowskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 27. maja.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny tylko wieczorem mieliśmy deszcz chwilowy, opad jego wynosił 0,4 mm. Średnia temperatura dnia była 15,° C., najwyższa 21,°, najniższa 11,°.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 27. maja: Przy wietrze o niepewnym kierunku i średniej temperaturze dnia około 18°C. stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Arcyksiążę Wilhelm**, inspektor artylerji, przybył do Lwowa i zamieszkał w hotelu Georgea.

* **Arcyksiążę Albrecht** przybył dziś do Krakowa. W dniu 29. bm. uda się do Tarnowa, a w d. 1. czerwca przybędzie do Lwowa.

* **Jubileusz Zacharyasiewicza** nie odbędzie się; trudności stawiane przez rząd rosyjski nie dały się usunąć i zakaz obchodu nie zostanie cofnięty.

* **Rada miejska.** Zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się jutro, we czwartek d. 28. maja, o godzinie 6. popołudniu. Na porządku dziennym między innemi, wybór komisji dla przeprowadzenia wyboru dwóch posłów do Rady państwa; — oddanie w przedsiębiorstwo oświetlenia ulic naftą, oraz wnioski dotyczące fundacji p. Feliksy Czarkowskiej, dla ubogich dzieci.

* **Mianowania.** Kanceliści sądu kraj. we Lwowie Em. Matkowski i Ignacy Kruszyński zamianowani oficjałami ck. wyż. sądu kraj. we Lwowie.

* **Przeniesienia.** Fr. Hauptmann, urzędnik składu materjałów kolei Karola Ludwika, przeniesiony z Przemyśla do Lwowa, Ludwik Stipek zaś ze Lwowa do Przemyśla. Józef Góra i Józef Szudrawy przeniesieni na stację w Przemyślu.

* **Stopień doktora praw** na tutejszym uniwersytecie uzyskał p. Seweryn Marjan Zwolski, rodem z Bryniec Zagórnych w Galicji.

* **Dyrekcja** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przypominając niniejszem, iż tegoroczna wystawa obrazów i innych dzieł sztuki we Lwowie otwartą być ma dnia 1. czerwca b. r., uprasza pp. artystów o jak najrychlejsze nadsyłanie przedmiotów.

* **Na Wysokim Zamku** Harmonia wykona dziś w środę o godz. 5 popołudniu kilka ładnych utworów muzycznych.

* **W kościele archikatedralnym** odśpiewane zostaną jutro, we czwartek, o g. 12. w południe podczas majowego nabożeństwa następujące utwory utalentowanego kompozytora naszego, p. Wilh. Czerwińskiego: 1. „Salve Regina", tercet; 2. Matko Boża, Matko święta!" solo; 3. „Omni die dic Mariae," duet; 4. „Ave Maria," solo.

W wykonaniu utworów powyższych wezmą udział: pani Sinkiewiczowa, panna Babińska i p. Czerny.

* **Posady manipulacyjne i służbowe** zastrzeżone wysłużonym c. k. podoficerom armii austro-węgierskiej, wakują: 1) posada sekretarza powiatowego [illegible] jednem z c. k. starostw w Galicji, dalej trzy a ewentualnie cztery posady kancelistów przy c. k. namiestnictwie we Lwowie, 2) posada pomocnika woźnego przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie; 2) posada woźnego, ewentualnie pomocnika woźnego przy c. k. namiestnictwie w Bernie na Morawie; 4) dwie posady kancelistów przy naczelnych c. k. władzach skarbowych w Galicji; 5) siedm posad asystentów pocztowych w obrębie c. k. dyrekcji poczt i telegrafów dla Galicji z Krakowem. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań, powziąć można w biórze IV. departamentu Magistratu.

* **Nowe ulice.** Uchwałą Rady miejskiej, zapadłą na zeszłoczwartkowem jej posiedzeniu, został przyjęty po nader ożywionej dyskusji, wniosek magistratu, dozwalający p. M Hoffmanowi otwarcie nowej ulicy przez realność hotelu George'a. Zbytecznem byłoby wykazywać, ile miasto zyskuje na ułatwieniu komunikacji, szczególniej w okolicach więcej zaludnionych, a również na budowie nowych domów, które w tem miejscu, z samej konieczności muszą być wielkie i okazałe. Na całym świecie propozycja podobna ze strony obywatela przyjętąby została z największem uznaniem przez zarząd miejski, obok zapewnienia mu wszelkich możliwych ułatwień; władze nawet państwowe życzliwie zapatrując się na kroki, dążące do upiększenia i wzrostu miast, uwalniają nowobudowane domy od podatków rządowych. U nas wprost przeciwnej trzymają się zasady; chce ktoś przyczynić się do podniesienia miasta, a to po co? na co? Trzeba mu takie ciężkie warunkt nałożyć, aby raz na zawsze odeszła mu ochota proponowania podobnych innowacyj; od p. Hoffmana zażądano n. p., aby powstać mającą ulicę sam przez dłuższy czas oświetlał, wyszutrował, przeprowadził chodniki a nawet kanalizację. W dyskusji wprawdzie podnoszono, że gmina nie może przyjąć na siebie tego ciężaru, bo dopóki domy nowe nie zostaną wykończone, ulice będą zawalone materjałem budowlanym; nie mogąc więc służyć na cele komunikacji publicznej, nie potrzebują ani szutru, ani chodników. Pocóż więc ten ciężar wkładać na właściciela? Poco ulicę oświetlać, jeśli nie będzie uczęszczaną? Gdzież tu słuszność, gdzie sprawiedliwość? P. Hoffmann ofiaruje bezpłatnie na ulicę grunt szerokości 7 sążni. Magistrat domaga się siedmiu i pół — zakrawa to na szykanę poprostu, chęć uniemożebnienia projektu. Słyszeliśmy też, że p. H. porzucił myśl otworzenia nowej ulicy wobec takich trudności i wygórowanych żądań magistratu. Byłoby to wielką krzywdą dla miasta, miejmy więc nadzieję, że układy rozpoczną się na nowo i do pomyślniejszych doprowadzą rezultatów.

Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że postępowanie magistratu, jeżeli nie oparte na słuszności, to przynajmniej wielce jest niekonsekwentnem — coś podobnego bowiem tylko w znacznie uciążliwszej mierze uczyniono na ulicy Brajerowskiej. I tam także wyzyskano dobre chęci właściciela, zniewalając go do wyszutrowania i oświetlenia nowostworzonej ulicy, do zbudowania kanału, który przechodzi na własność miasta, a co najśmieszniejsza, kazano mu zapłacić 500 złr. za wpuszczenie tego kanału miejskiego do głównego kanału, również miejskiego! To już szczyt fiskalizmu! Ulica Brajerowska jest już w części zamieszkałą, stanęło na niej kilka okazałych gmachów, ruch pieszy i wozowy z każdym dniem się wzmaga, a magistrat nie poczuwa się dotąd do obowiązku objęcia na siebie utrzymywania w porządku i oświetleniu tej ulicy. Jeśli to ma być zachętą dla obywateli lwowskich, pragnących rozwoju swego rodzinnego miasta, lub wabikiem do ściągania ludności napływowej, dziwne muszą panować zapatrywania w odnośnym departamencie magistratu.

Obie sprawy powyższe, jako ściśle z sobą złączone i obchodzące cały ogół mieszkańców, polecamy łaskawej rozwadze szanownego p. prezydenta, który niejednokrotnie dał już dowody swej troskliwości o dobro i rozwój naszego miasta.

* **Pożar.** Na pięć minut przed pół do 10. skończył się trzeci akt „Dzwonów z Cornevill". Wyszedłem właśnie z teatru, a zaledwie stanąłem na placu Gołuchowskich, zaleciał jakiś ciężki i duszący dym od strony tam znajdujących się hoteli. Podbiegłem kilkadziesiąt kroków. Na ulicy Kazimierzowskiej panował ruch niezwykły. Wynoszono kufry, kuferki, pościel i t. p. rzeczy, a ze składu farb i pokostu Leopolda Pollaka, mieszczącego się przy tejże ulicy pod l. 13. wydobywały się kłęby czarnego dymu. W tej chwili nadbiegła straż pożarna, stacjonowana na Gródeckiem i rozpoczął się ratunek. Ogniste słupy płomienia jednak strzeliły niemal pod sam dach i pożar ogarnął drzwi, zamknięte już okiennice wystawowe i napis sklepowy. Cała ulica zajaśniała strasznem światłem, a syk płomieni, brzęk pękających szyb i przeraźliwe jęki i piski wystraszonego żydowstwa składały się na obraz grozy. W kwandrans po wszczętym pożarze przybyła straż miej. i ochot.; robiono co można, ogień jednak nie ustawał i fale płomieni różnokolorowych wydobywały się jedne za drugiemi, a zebrani ze strachem spoglądali, czy nie zawali się pierwsze piętro, lub czy ogień nie dostanie się do tuż przyległego sklepu z naftą.

Po pięciu kwandransach udało się nareszcie pożar stłumić na zewnątrz, dla dokładniejszego ugaszenia wewnątrz chciano użyć sikawki ręcznej, niestety pokazało się na miejscu, że brakuje jakaś część składowa. Rozpoczęto tedy na ulicy przy blasku pochodni poszukiwania, a ktoś dowcipny, zapytany przez drugiego, czego strażacy tak szukają, odpowiedział „szóstaka". Ostatecznie sikawki ręcznej nie użyto.

Pożar zniszczył sklep cały wraz z urządzeniem i materjałami, a powstał, jak mówią, skutkiem lampy benzynowej.

Dla wiadomości c. k. policji podajemy, że jeden ze stójkowych rozpędzał wczoraj tłumy, bijąc pałaszem. Bezpotrzebne używanie pałasza, a jeszcze w takim ścisku, powinno być surowo ukarane.

* **Wypadki miejscowe.** We wtorek przy restauracji domu na ul. Halickiej pod l. 52 urwał się gzyms, który spadając załamał rusztowanie. Z przechodniów nikt nie poniósł uszkodzenia. — Michał Siemiałkowski, czeladnik krawiecki, w przystępie obłąkania rzucił się z drugiego piętra domu przy ul. Łyczakowskiej l. 7. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie w kilka godzin umarł. — Pod „Sroką" na Podzamczu podczas produkcji muzycznej kapeli damskiej, spadła lampa wisząca u powały i oblała naftą p. Fränklową. Ciężko poparzoną p. F. musiano odwieść do domu. — Trzyletnia córka Chaskla Fisch, otruła się onegdaj trutką arszenikową, nastawioną na szczury.

* **Składka.** Dla schorzałej a pracowitej przytem wdowy po czeladniku rymarskim, obarczonej pięciorgiem dzieci złożył u nas H. M. 1 zł. Poleca się tę biedną osobę litościwym sercom.

* **Zmarli.** Fryderyk Köber Körberau, emerytowany wiceprezydent sądu kraj. we Lwowie. — Marja ze Skałkowskich Łuczakowska, żona sekretarza, zmarła w Mościskach.

† **Klemens Łukaszewicz**, księgarz i wydawca tutejszy, rodem z Litwy, zmarł dziś rano, po krótkiej słabości. Zostawił żonę i troje dzieci.

* **Zjazd koleżeński.** Uczniowie 7. klasy szkoły realnej w Jarosławiu, którzy w r. 1875 zdawali egzamin dojrzałości, przyrzekli sobie, że zjadą się za lat dziesięć w Jarosławiu dla odnowienia stosunków koleżeńskich. Dnia 1. czerwca br. przypada właśnie ów termin.

* **Zaczadzenie od.. kwiatów.** *Kurjer warsz.* donosi: W dniu wczorajszym z rana, w jednym z domów przy ulicy P., służąca pani M. zadziwiona długim snem tej ostatniej, weszła do sypialni. Zaraz na samym wstępie w pokoju czuć było upajający zapach kilku pozostawionych na noc bukietów i wazonów. Pani M. pomimo usiłowań przebudzenia jej, nie dawała się przyprowadzić do przytomności. Zawezwany natychmiast lekarz przedewszystkiem polecił otworzyć okna i wynieść kwiaty, a następnie z wielkim trudem przywrócił chorą do życia. Według zdania lekarza, pomoc okazana o godzinę później, byłaby już bezowocną.

* **Jutro** we czwartek d. 28. maja: św. Wilhelma; — św. Fteodora os.

— **W Krakowie** bawi dr. Ludwik Thalloczy, członek akademii węgierskiej.

W sobotę odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina zebranie majstrów szewskich, celem zawiązania spółki do zakupna materjałów. Wybrano komitet z 6 członków do przeprowadzenia tej sprawy.

Kopalnie w Wieliczce zwidziło w pierwsze święto około 500 osób, przybyłych przeważnie z Prus.

— **Sprostowanie.** W nr. 115. *Gaz. Nar.* korespondencja z Zaleszczyk utyskując na „żółwi postęp" budowy mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami, zwraca swe żądło przeciw przedsiębiorstwu tejże budowy. Jako firmowy tego przedsiębiorstwa, widzę się przeto zmuszonym, prosić najuprzejmiej o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania.

Dnia 14. lutego b. r. nastąpiło wytyczenie i oddanie nam osi mostowej, a zarazem dano nam zezwolenie rozpoczęcia budowy. Już w dziesięć dni później były wyspy dla dwóch filarów wodnych opaską szpundpalową obwiedzione, wysypane i oskałowane; dalsza jednak robota przy tych filarach musiała dla kry i niepewności wodostanów na razie być wstrzymaną. W marcu rozpoczęliśmy wykop fundamentu dla przyczółka zaleszczyckiego, a w kwietniu zabraliśmy się do osadzania i zapuszczania studzien dla wymienionych filarów wodnych. Lecz tu i tam przekonano się niestety wkrótce, że sondy dla tej budowy, przed kilkunastu laty zrobione, są zupełnie fałszywe, a to tak dalece, że się okazała konieczność zmiany i planu i sposobu fundowania wszystkich filarów tego mostu.—

Decyzja co do tej zmiany dotąd jeszcze nie zapadła i zapadnie dopiero wtenczas, gdy po obniżeniu się obecnie wyższego wodostanu, naczelnik departamentu technicznego c. k. namiestnictwa na miejsce budowy osobiście zjedzie, lub też kogoś doświadczonego w swojem zastępstwie przyszle.

Taki jest dotychczasowy przebieg tej budowy, myślę jednak, że z zupełnym spokojem możemy oczekiwać sądu niepartcjalnych, czy my tu jesteśmy przyczyną czy ofiarą. Siedzieć od października zeszłego roku na miejscu budowy, mieć ogromny park roboczy przygotowany, i dusić się prawie wśród zapasów budulcowych, a opłacając kilkudziesięciu ludzi dziennie, nie módz nic, zgoła nic robić — to zaprawdę nie są żarty! A to wszystko jest całym Zaleszczykom wiadome — tylko p. korespondentowi nie! — jak mu widocznie i wiadomem nie jest, że nietylko place składowe na obydwóch brzegach Dniestru, ale i najbliższe ulice miasta są ciosami i kamieniem łamanym formalnie zawalone; inaczej bowiem nie napisałby chyba, że „dotąd zwieziono kilkaset kamieni". — A wszak z miasta do mostu tak blisko — a spacer tak ładny! Niechże dla zaspokojenia swojej troskliwości przyjmie do wiadomości, że obecnie znajduje się na placu budowy ciosów i łamańca ogółem przeszło 220 metrów sześciennych!

G Ziembicki.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w środę d. 27. b. m. Na dochód p. Bolesława Ładnowskiego: „Król Lear", tragedja w 5 akt. W. Szekspira.

We czwartek 28. b. m. ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa (wznowione): „Angot, córka straganiarzy", opera kom. w 3 aktach Lecocqua.

— Wczorajsze przedstawienie „Dzwonów Cornevillskich" poszło mniej więcej jak zawsze, więc dobrze, i to tylko chyba szczególnego możnaby o niem zapisać, że w zastępstwie słabej pani Bocskaj, partję Dziewanny, jak już niekiedy poprzednio, śpiewała pani Kasprowiczowa; powtóre, że p. Skalski swoje wstawki zredukował do jednego tylko kupletu, zapowiedziawszy resztę po powrocie z gościnnego Krakowa. Nie bierzemy wcale p. Skalskiego za słowo i chętnie zwalniamy go od tego przyrzeczenia, żałując nawet, że i wczorajszego swego kupletu nie związał w tłómoczki podróżne. Sądzimy zaś, że i p. S. musi tego żałować. Na przyszłość tedy, po powrocie z gościnnego Krakowa do tego... Lwowa, może już będzie basta z kupletami panie S.? Czyż to tak trudno takich kupletów nie popełniać?

— Dziś „Król Lear" na benefis p. Ładnowskiego. Stało się to tak nagle, że nie zdążono nawet obmyśleć odpowiednich owacyj dla znakomitego tragika. Dla publiczności więc swobodne pole do inicjatywy na dzisiejszy wieczór, który bezwątpienia świetnie się w pamięci obecnych zapisze.

— „Pustynia Dawida", oda symfoniczna na chóry męskie, sola, deklamacje — dzieło, które kompozytorowi zjednało nieśmiertelną sławę, wykonane zostanie w piątek przez tutejsze Towarzystwo śpiewackie „Lutnia". Bardzo wiele osób, znających tę kompozycję, cieszy się na usłyszenie tego zbioru melodyj wschodnich, a przedewszystkiem sola tenorowego z aryj arabskich. W dziele tem kompozytor prześlicznie maluje obrazy pustyni, wichru simunu, gwiaździstą noc, uwielbienia Ałłaha przez Arabów i t. d. Kompozytor znajdował się dłuższy czas w niewoli tureckiej, był w Smyrnie i Egipcie — tam też zebrał motywa do swego arcydzieła, na którego usłyszenie w dzielnem i umiejętnem wykonaniu „Lutni" zejdzie się niewątpliwie liczna publiczność, tembardziej, że p. Ludwik Marek, dyroktor szkoły muzycznej odegra koncert Webera przy towarzyszeniu orkiestry.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 26. maja:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.25 do 28·50 zł. Peszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 8.84 do 8.86 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 13.12 do 13.25 zł. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec lipiec 174·25; żyto —.— m.; okowita 44.30 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.40 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta Wiedeń d. 26. maja: —.— zł, do —.— zł, Brema —.— zł. Hamburg: —.— na kwiecień —.—, na sierpień, grudzień —.—. Antwerpia: —.—. Nowy-York: —.—. Filadelfia —.—.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą z d. 25. bm., że przy pogrzebie komunarda Courneta żaden policjant nie wszedł na cmentarz Pére la Chaise; lecz u wyjścia ze cmentarza po pogrzebie policja zawładnęła czerwonemi i czarnemi chorągwiami konduktu pogrzebowego. Wszczęła się ztąd bójka, a konna gwardja municypalna oczyściła plac przedcmentarny, rozpędziwszy tłumy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 27. maja. (Pryw.) Komitet wykonawczy liberalnego komitetu wyborczego uchwalił dla Wiednia ostatecznie następujące kandydatury: Kopp, Jaques, Weitlof, Herbst, Suess, Sommaruga, Matscheko, Steudel, Neuber, Wiesenburg, Stourzh, Loeblich. Kontrkandydatem Suessa jest antisemita mechanik Schneider.

Z Petersburga zaprzeczają pogłosce o zjeździe cesarzów jako przedwczesnej. Car Aleksander ma mieć zamiar latem wywzajemnić się cesarzowi austrjackiemu bytnością u niego, ale ani czas ani miejsce jeszcze nie oznaczone.

Paryż d. 27. maja. (Pryw.) Minister spraw wewnętrznych Brisson ma, jak głoszą, ze względów zdrowia chcieć się podać do dymisji.

Graz d. 27. maja. (Pryw.) Carneri przyjął kandydaturę w środkowej dzielnicy miasta. Rada miejska postanowiła nie wziąć jako korporacja udziału w procesji Bożego Ciała. (Demonstracja ducha czasu.)

Paryż d. 27. maja. W Izbie deputowanych interpeluje poseł radykalny Lacroix o zajściu na cmentarzu Perelachaise, obwinia policję o zachowanie się prowokacyjne, przeczy, aby rząd miał prawo zabraniać chorągwi czerwonych, kiedy ustawa o oznakach jeszcze nie uchwalona. Allain Targé oświadcza, że przyjmuje odpowiedzialność. Chociaż przyznaje, że są jeszcze wątpliwości co do definicji oznak buntowniczych, to jednak rząd musi baczyć na porządek publiczny, i zapobiegać, aby używanie oznak nie wywołało wojny domowej. Nie stawia on paryskiej demokracji na równi z mniejszością anarchicznych agitatorów, którzy zakłócenie porządku publicznego spowodowali, policję zaczepili, a ta musiała się koniecznie bronić. Ajenci policyjni działali istotnie jako obrońcy prawa.

Oportunista Lelievre zaleca rządowi zdwojenie energii; rząd powinien nie zezwalać na rozwijanie czerwonych chorągwi. Izba odrzuciła 423 głosami przeciw 44 rezolucją posła Lacroix, która orzekała, że żadne prawo nie zabrania używania chorągwi i oznak, a ganiła postępowanie policji; natomiast przyjęła Izba 388 głosami przeciw 10 rezolucją Preriers wyrażającą zaufania, że rząd stanowczo postara się, aby szanowano sztandar narodowy.

Z powodu ostatnich burd komunardów potwierdziła rada ministerjalna rozporządzenie prefekta policji, które zakazuje w całym departamencie Sekwany używania innych chorągwi i oznak, jak narodowe i chorągwie mocarstw zagranicznych.

Na dzisiejszym pogrzebie drugiego komunarda Amouroux było około 4000 osób a między nimi prawie wszyscy członkowie Rady municypalnej miasta Paryża. Na cmentarzu wygłaszano mowy, zatknięto chorągwie komitetu rewolucyjnego wśród okrzyków „niech żyje komuna". Zresztą spokój niezakłócony.

Paryż d. 27. maja. *Journal Off.* ogłasza dekret, oddający Panteon napowrót przeznaczeniom jego pierwotnym, świeckim. Drugi dekret zarządza złożenie zwłok Wiktora Hugo w Panteonie. Pogrzeb odbędzie się zapewne dopiero w poniedziałek.

Sekretarz ambasady w Rzymie, Belle, mianowany jeneralnym konzulem w Budapeszcie.

Berlin d. 27. maja. *Norddeutsche Alg. Ztg.* donosi: Hrabia Herbert Bismark wyjechał wieczorem do Hagi, aby wręczyć pismo odwołujące go ztamtej posady. Roseberg odjechał wieczorem do Londynu, po drodze zatrzyma się jeden dzień w Hadze.

Londyn d. 27. maja. *Times* donosi, że w Pekingu przyszło do ugody nad francuzkim projektem warunków pokoju francuzko-chińskiego.

Aleksandrja d. 27. maja. „Biuro Reutera" donosi, że brygada gwardji wylądowała tymczasowo w Aleksandrji.

Rzym d. 27. maja. Kapitan Ferrari telegrafował do Manciniego, że król abisyński przyjął go z odszczególnieniem i wyraził życzenie pozostania w przyjaźnych stosunkach z Włochami. Tak więc zatarło się wszelkie niekorzystne wrażenie, wywołane zajęciem Massawy przez Włochy.

Petersburg d. 27. maja. Jak donoszą *Petersb. Wiedom.*, po letnich ćwiczeniach obozowych nastąpią wielkie manewry w okręgach wojskowych odeskim i moskiewskim.

Rostow nad Donem 27. maja. Zeszłej nocy wykoleił się niedaleko Rostowa pociąg osobowy idący do Woronecza. Lokomotywa wryła się w stok pagórka, wagony pospadywały jedne na drugie i pogruchotały się prócz trzech ostatnich. Około 20 osób ciężko uszkodzonych, trzech urzędników poniosło śmierć.

Sofia d. 27. maja. Budowę kolei bułgarskich Wakarel-Sofia-Sarybrod oddano za 16,990.000 franków Groseinowi, jak słychać, reprezentantowi jakiejś bułgarskiej grupy finansowej.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	5. 3	† 1.07
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.31	† 5.42
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	* 6.30	12.15	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 5.32
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	†12.57
„ (na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec .	*10.00	3.35	—	3.52	—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czernych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważny od dnia 15. lutego 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 minut 39 rano ze Stryja Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 minut 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja-Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Lwów, z Izby handlowej d. 27. maja 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	246	25	249	50
„ lwow.-czern.-jass	200 zł. w a.	223	—	226	50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	230	—	235	—

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

Tow. kred galic.	5 prc. w. a.	99	40	100	40
„ „ „	4 „ „	91	—	92	50
„ „ „	5 „ okres.	99	40	100	40
„ „ „	4 „ „	88	40	89	40
Banku krajowego	4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	35	102	35
„ „ „	5 „ „	96	70	97	70
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	70	99	70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5%	2½% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.77	5.87
Dukat cesarski . . .	5.80	5.90
Napoleondor . . .	9.83	9.93
Półimperjał rosyjski . .	10.15	10.25
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.24½	1.26½
100 marek niemieckich .	60.80	61.55
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 26. Maja 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	38.50	Węg. akcje kr.	285.25
Anglo-Austr.	99.25	Unionsbank	77.50
Kolej Kar. Lud.	240.50(?)	Nordbahn	248.(?)
Kolej Połud.	128.—	Kolej Alföld.	182.75
Kolej p. Elżb.	296.80	Kolej lw-czern.	224.50
Węg. Norostb	172.—	Wied. Comuneal	123.—
Węg. obl. p. zł.	107.50	Elbetal.	164.—
Węg. cis. losy r.	118.40	Länd-Bank	96.—
Zł. ren. węg. 4%	97.27	Bankverein.	101.50
Ros. rubel pap.	1.25.—	Losy węgier.	116.—
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie osłabione.

Wiedeń, dnia 27. maja 1885.
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	285.60	Anglo-austr.	99.50
Kolej Kar. Lud.	247.25	Kolej połudn.	128.—
Unionbank	77.60	Napoleondor	9.88½
Rossyj. bankn.	1.25	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 26. maja 1885.
godzina 4 minut 46 po południu

Rossyjsk. bankn.	205.25	Akcje kredyt.	467.—
Lombardy	227.—	Galicyjskie	100.75
Poż. wschod.	59.—	Austr. bank.	163.70

Ś. p. Edward Klug

b. radca handlowy i obywatel m. Krakowa, w wieku lat 80, zmarł w dniu 15. maja r. b. w Ustroniu

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt ogłosić Szanownej Publiczności, że rozpocząłem **handel komisyjny bydłem rogatem i nierogatem**, a zarazem przypominam łaskawej pamięci mój od r. 1872 istniejący **handel komisyjny w Grossmarkthalle** dla rozmaitego mięsa i dziczyzny. — Posyłki mogą bezzwłocznie i niefrankowane tą koleją być uskuteczniane. — O zaufanie Szanownej Publiczności prosi 2619 14—?

Stanisław Dziurzyński.

Adres: dla żywego bydła jest: St. Dz. St. Marx.
„ mięsa jest: St. Dz., Wien, Grossmarkthalle.

We Lwowie Rynek l. 33. **J. WALLACH & SYN** We Lwowie Rynek l. 33.

handel sukna i towarów wełnianych

(założony w r. 1841)

poleca ze swego nader obficie zaopatrzonego **składu na sezon wiosenny i letni materje w najnowszych wzorach na ubrania męskie, damskie i dziecięce**, a szczególnie **materje na ubrania męskie i dziecięce** a to:

materje wełniane z domieszką bawełny szer. 135 ctm. metr od 1.45 do 2.40.
materje wełniane czyste bez domieszki bawełny szer. 135 ctm. metr od zł. 2.50 i wyżej.
materje damskie na okrycia czysto wełniane 135 ctm. szerokości metr od zł. 2.50 i wyżej.
materje damskie na okrycia z domieszką bawełny 135 ctm. szerokości metr od zł. 1.20 do 2.40.
Sukna i materje na liberje czysto wełniane szerok. 120 ctm. metr od zł. 1.85 i wyżej, tudzież **drelliszki liberyjne** czysto nicinne do prania.
Materje nieprzemakalne czysto wełniane na płaszcze od deszczu metr od 2 zł. 50 ct. i wyżej. 2408 13—?
Wzorki w wielkim wyborze wysyłamy na każde żądanie franco.
Zamówienia ...

Pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu korzennym i win **Karola Kohlmanna w Samborze.** Panowie z prowincji władający po niemiecku i dłuższy czas będący na jednem miejscu mają pierwszeństwo. 2728 1—3

Zaproszenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Kamionce strumiłowej pod firmą: „Towarzystwo zaliczkowe dla rolnictwa, handlu, przemysłu i rękodzielnictwa w Kamionce strum łowej, Stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką", na

14ste zwyczajne Walne Zgromadzenie,

które się dnia 7. czerwca 1885 o godzinie 2. po południu w sali towarzystwa odbędzie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z czynności za rok 1884.
2. Przedłożenie bilansu za rok 1884.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej i wniosek co do udzielenia dyrekcji absolutorjum ze złożonych za rok 1884 rachunków.
4. Odpisanie poniesionych strat (§ 48 ustęp 1. statutu.)
5. Wybór członków Dyrekcji na dalszy okres sześcioletni (§ 4. statutu.)
6. Wybór członków Rady zawiadowczej na dalszy okres sześcioletni (§. 24 statutu.)
7. Wniosek rady zawiadowczej co do wyznaczenia remuneracji dla członków dyrekcji i Rady zawiadowczej.
8. Wnioski członków.

Wstęp na salę wolny tylko członkom za poprzedniem okazaniem książeczki udziałowej. 2720 1—1

Rada zawiadowcza

Kamionka Strum 25. maja 1885.

Niewiadomski w. r. prezes. *Major Fränkel* w. r. zast. sekretarza.

L. 385.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Stryja rozpisuje **konkurs** na posadę **leśniczego miejskiego.**

Wymaganą jest kwalifikacja na samoistnego leśnika i znajomość języków krajowych.

Podanie wnieść należy do magistratu w Stryju, najdalej do 15. czerwca b. r. 2719 1 3

Magistrat kr. miasta

Stryj, dnia 23. maja 1885.

Od wielu lat we Wiedniu istniejący

dom bankowy

poszukuje do interesów bankowo-komisowych i kantorowych zdolnego, niezawodnego

ajenta

uznanej rzetelności, który rozległe posiada znajomości. — Oferty pod „**Acquisitionsbeamter R. H. do Rudolf Mosse we Wiedniu**, I. Seilerstätte, Nr. 2. 1534 2—3

ᐅ Mieszanka traw pastewnych

złożona z nasion ze zbioru 1884 z najszlachetniejszych gatunków traw pastewnych, koniczyny, wyczki i lotusów łąkowych, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkuletnich, jakoteż łąk nowych.

Raz zasiana potrwać może lat 3 do 4 w całej sile, w drugim roku daje 3 do 4 obfite pokosy, dlatego szkoda takową na rok jeden zasiewać.

Na morg wysiewa się 15 kilgr.

50 kilogramów kosztuje 30 złr.

poleca

Główny skład nasion i roślin J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 11.

Cennik główny nasion posyłam na żądanie franco. 2596 2—6

Zielony GROSZEK cukrowy

w strączkach w kil. koszu 1 zł. 75 ct.

Świeża młoda JARZYNA na porę

a to: **szparagi, zielony groch cukrowy i nowe kartofle do masła** w równych częściach w 5 kil. koszu po 2 zł. poleca w posyłkach **opłatnych** za pobraniem. 2533 3—8

T. J. Fels w Tryeście.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *szczęsnej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*: **używa się** zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w apt. pp. Piotra Mikolascha, Ruckera i Nahlika.

Jaja do wylegania.

Zamówienia przyjmuję na nie od drobiu kilkakrotnie nagrodzonego, także pomimo odznaczonego wiązanego chowu. Gwarancja za 5/9 proc. zapłodnienia. Cenniki gratis i franco. **E. Scheckenbarger** Wiedeń, Race-Geflügelanstalt. założ. 1874, Wiedeń, Hartmanngasse, nr. 4.

Kurort Ober-Salzbrunn

na Szlązku.

Stacja kolei (2 godziny z Wrocławia) 403 metr. nad powierzchnią morza; — łagodny klimat górski, celujące swymi alkalicznemi zdrojami pierwszorzędnemi, posiadające wielki zakład żętycy (żętyca krowia, kozia i owcza, wszel. mleko, mleko ośle), starające się przez powiększenie i upiększenie swych zakładów zadosyć uczynić wszelkim wymogom tak w zakładzie, jakoteż co do pomieszkań. — Skuteczne w chorobach krtani, płuc i żołądka, na rozy, cierpienia nerek i pęcherza, gośćcowych, nieżytowych hemoroidalnych, szczególnie dla niedokrewnych i rekonwalescentów. Szczególnie ceniony wiosenny i jesienny. Wysyłkę wody „Oberbrunn" ... KEFIR sporządzony w książęcej krowiarni przez aprobowanego aptekarza.

Książęca Inspekcja źródła.

1795 4—8

Słabości żołądka

wszelkiego rodzaju,

a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, leczy się najprędzej środkiem ... „Universal-Magen Elixir" z apteki Schneida. Cena ½ flaszki 1 złr. ... P. Mikolascha. 1401 4—12

C. k. koleje Państwowe.

WYCIĄG

z planu jazdy obowiązującego od 1. czerwca 1885.

Zagórz-Husiatyn		Pociąg osob. Nr. 111	Pociąg osob. Nr. 117	Pociąg mięsz. Nr. 15[illegible]
Z Zagórza	odjeżdża	11·46	8·31	
„ Chyrowa	„	2·12	10·58	5·24
„ Drohobycza	„	4·30	1·2	9·16
„ Stryja	„	5·33	2·10	11·—
Do Stanisławowa	przyjeżdża	9·2	5·51	4·48
		Pociąg mięsz. Nr. 153		
Ze Stanisławowa	odjeżdża	10·—		
Z Buczacza	„	2·39		
Do Husiatyna	przyjeżdża	7·22		

Husiatyn-Zagórz		Pociąg mięsz. Nr. 154	Pociąg osob. Nr. 118	Pociąg mięsz. Nr. 152
Z Husiatyna	odjeżdża	8·—		
„ Z Buczacza	„	1·16		
Do Stanisławowa	przyjeżdża	5·37		
		Pociąg osob. Nr. 112		
Ze Stanisławowa	odjeżdża	6·28	9·40	11·13
„ Stryja	„	10·23	1·45	5·10
„ Drohobycza	„	11·18	2·31	6·32
Do Chyrowa	przyjeżdża	1·32	4·32	9·30
Z Chyrowa	odjeżdża	2·02	4·58	
Do Zagórza	przyjeżdża	4·04	6·57	

Stryj-Lwów		Pociąg osob. Nr. 817	Pociąg mięsz. Nr. 851	Pociąg osob. Nr. 81[illegible]
Ze Stryja	odjeżdża	2·20	10·55	5·45
Z Mikołajowa	„	3·06	12·15	6·39
Do Lwowa	przyjeżdża	4·15	2·10	8·05

Lwów-Stryj		Pociąg osob. Nr. 818	Pociąg mięsz. Nr. 852	Pociąg osob. Nr. 812
Ze Lwowa	odjeżdża	11·25	6·55	7·10
Z Mikołajowa	„	12·35	9·12	8·39
Do Stryja	przyjeżdża	1·21	10·25	9·34

Drohobycz-Borysław		Pociąg mięsz. N. 751*	Pociąg mięsz. Nr. 753	Pociąg mięsz. Nr. 755	Pociąg mięsz. N. 757*
Z Drohobycza	odjeżdża	5·—	10·—	2·44	7·—
Do Borysławia	przyjeżdża	5·44	10·44	3·28	7·41

Borysław-Drohobycz		Pociąg mięsz. N. 752*	Pociąg mięsz. Nr. 754	Pociąg mięsz. Nr. 756	Pociąg mięsz. N. 758*
Z Borysławia	odjeżdża	7·30	11·49	6·—	8·—
Do Drohobycza	przyjeżdża	8·17	12·35	6·43	8·43

Godziny podane są podług południka peszteńskiego. Cyfry w obwódkach oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. godziny 59 minut rano. Pociągi oznaczone * kursują codziennie z wyjątkiem soboty.

Skład wędlin **ADAM JAKUBOWSKI** Skład wędlin

Od lat czterdziestu kilku ciesząc się względami PT. Publiczności, poleca swoje **wyroby wędlinarskie** jako to: **szynki, ozory, polędwicę, salami, kiełbasy, smalec, słoninę** i tym podobne towary w zakres wyrobów wędlinarskich wchodzące.

Odbiorcom większej ilości opuszcza się rabat.

Zamówienia z prowincji przyjmują się. 2696 3 3

WE LWOWIE przy ulicy HALICKIEJ l. 12.

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!

za niezrównane wyroby

KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną. *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 zł 50 ct

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 zł. 20 ct.

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i zruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski, Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

2067 3—?

Do głównego składu

Wód mineralnych rodzimych

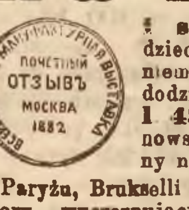
Piotra Mikolascha

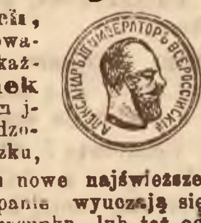
we Lwowie

nadeszły już wody ze wszystkich źródeł tak krajowych jakoteż zagranicznych i odtąd nadchodzą co kilka dni świeże

Rozsełka na prowincję uskutecznia się codziennie tak pocztą jakoteż koleją zaraz po otrzymaniu zamówienia. 2664 2—10

Na naukę kroju





i **szycia sukień, okryć damskich,** dziecinnych i wszelkiej **bielizny** z zastosowaniem do każdej **figury i mody**, przyjmuję każdodziennie w mojej szkole we **Lwowie Rynek l. 43** i wykładam według własnej metody „najnowszej i najpraktyczniejszej", za którą nagrodzony na wystawie, przyznano mi patenta wynalazku, w Paryżu, Bruxelli i innych stolicach. **Edycja 8**, zawiera nowe **najświeższe wzory**, wyczerpujący wykład, według którego nawet same panie wyuczają się kroju za pomocą sztucznej linijki, ułatwiającej bardzo naukę rysunku lub też od ręki a la francuskim sposobem. — Cena metody kroju sukien z 37 tablicami rysunkowemi 4 zł. 50 ct, linijka krojowa nowego wynalazku 1 zł. 50 ct., linijki pod mierniki 70 ct., metoda kroju bielizny z 250 wzorami 2 zł. 50 ct., nabyć można w mojej szkole i w sklepie p. F. Głodzińskiego plac Marjacki l. 7.

Ksawery Głodziński, autor metody i właściciel wielu szkół.

2697 1—6

ROLL-VERSCHLÜSSE Vollkommen geräuschlos aus Stahlblech o **E. S. ROSENTHAL's ERBEN, WIEN.**

Zastępca we Lwowie **Jan Schumann**, handel żelaza.

Saxlehnera źródło wody gorzkiej

Hunyadi János

analizowana przez **Liebiga, Bunsena, Frezeniusa**, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: **Bambergera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubińskiego, Szokalskiego, Hirscha, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych** zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorzkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2410 9—30

„Saxlehnera naturalnej wody gorzkiej"

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: Andreas Saxlehner w Budapeszcie.

Ceny zniżone. **ZAKOPANE** Poczta i telegraf w miejscu.

(Od najbliższej stacji kolei transwer. „Habówka" 5 godzin jazdy powozem.)

Zakład wodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem otwarty zostanie na sezon letni z dniem 15. czerwca. Oprócz metodycznej hydroterapii Prisnica zastosowuje się też parowe kąpiele w łóżkach i szafkach wedle Riklego i Steinbachera, kąpiele słoneczne, niemniej też z natury ciepłe w Jaszczurówce. Wchodzi też w skład kuracji gimnastyka lecznicza, mięsienie i elektroterapia — Zakład posiada własną aptekę i najużywańsze wody mineralne na składzie. Kuchnia wyborna w własnym zarządzie; pokoje suche i przewietrzalne z urządzeniem i pościelą. Dla rozrywki gości fortepian, czytelnia, kręgielnia, przechadzki po parku i wycieczki w Tatry.

2725 1—3 Właściciel i kierownik zakładu

Dr. Wenanty Piasecki.

Korzystnie do nabycia!

pozostałe z byłej fabryki spirytusu, rumu i rozolisów:

4 wielkie kotły,
1 aparat do destylowania,
kilka wag decimalnych,
beczek składowych i kadź

Bliższy adres udzieli Administracja „Gazety Narodowej". 2706 1—3

Aparat do pędzenia okowity, miedziany, składający się z trzech kotłów, trzech talerzy, wraz z destylatorem, roboty Kolhaupta w bardzo dobrym stanie się znajdujący, również **lokomobila** o sile 10 koni, gater 26 calowy do rznięcia tarcic wraz z transmisją, konstrukcji angielskiej. Powyższe rzeczy są natychmiast z wolnej ręki do sprzedania za cenę mierną u właściciela dóbr **w Mielcu Natana Grossa.** 2660 1 - 2

Letnie pomieszkanie

przy gościńcu, mila od Lwowa w ładnem położeniu i romantycznej okolicy, z wielkim sadem w pobliżu szpilkowych lasów z wolnem użyciem kąpieli w rzece, jest albo z całem zaopatrzeniem, lub bez tego zaraz do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w restauracji „Hotelu Warszawskiego." 2714 1 3

Babice nad Sanem

fabryka wyrobów glinianych

subwencjonowana przez Wysoki Wydział krajowy — poleca:

piece kaflowe

czysto-białe, kolor., czyli staroniemieckie, **cegły, dachówki, dreny, klomby i wazony.**

Odbierającym większą ilość 2 proc. rabatu. 2553 8—10

Zarząd fabryki.

Pomocnik handlowy

znajdzie umieszczenie w handlu płócien i bielizny

JANA RIEDLA

we Lwowie.

Panowie zamiejscowi raczą nadesłać fotografię. 2652 2—6

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku, l. 42

poleca

przez SUEZ sprowadzane przewyborne w smaku i zapachu

Herbaty

chińskie,

mianowicie: Cena za pół kilo

Nr. 0.	„ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna, silnie naciągająca	zł. 5.—
„ 1.	„TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa arom.	„ 4.40
„ 2.	„JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa arom.	„ 4. -
„ 3.	NANDŻYN czarna. Pierwszy zbiór wiosenny	„ 3.20
4.	SOUCHONG czarna bardzo dobra z przyj. zapachem	„ 2.80
„ 5.	CONGO famil. dobra z czystym smakiem	„ 2.—
„ 6.	PROSZEK herbaciany	„ 1.50
7.	WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70

Poleca również doborowe i najlepsze rodzaje

kawy

które rozseła franco pocztą w woreczkach 5-kilowych, po:

Rio żółta pospolita	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdro. ziarna	„ 6.80
Colomba żółta, duże ziarna	„ 7.20
Rio zielona a la Syrjus	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portorico zielona wcale dobra	„ 8.—
Malabar perłowa	„ 8.40
Laguayra zielona dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona mocno arom.	„ 9.—
Ceylon plantacyjna drobniejsza	„ 9.40
„ „ grubsza szlac.	„ 10.—
„ „ najgrubsza	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
„ złotawa	„ 10.40
Moka arabska silna aromatyczna	„ 9.60
Perłowa Ceylon szlach. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlach.	„ 10.80
St. Jago di Cuba ziel najszl.	„ 10.80

Koniak francuski z najsławniejszych domów po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, do 5.50 flaszka.

Stare wina tokajskie

i inne w wielkim wyborze.

Różne owoce deserowe.

2005 2—?

Poszukuje się

realności

w okolicy Lwowa z domem mieszkalnym i ogrodem do kupna lub wydzierżawienia. Wiadomość Lwów ul. Zygmuntowska Nr. 12 u Marji Borkowskiej. 2690 1—2

Od pięćdziesięciu lat

znana i wsławiona

Maść na twarz

dr. Schihulszkiego

i tegoż woda do mycia,

przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia

w aptece

Leopolda Molnàra

w Koszycach (Węgry.)

Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct.
Duża flaszka wody 1 zł., mała 50 ct.

SKŁAD WE LWOWIE
W APTECE
ZYGMUNTA RUCKERA

Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 2708 1 - 12

VICHY

Zakład kąpielowy

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym z najwykwitniejszych urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób **żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy** (diabetis) **dna kamienia**, etc.

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier do konwersacji, do gry w Bilard. 1955

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Materje sukienne i wełniane

o prawdziwych kolorach tylko z dobrego materjału po 1 złr. meter i wyżej w **resztkach** i całych sztukach, sprzedaje się nader tanio. Wzorki z obowiązkiem zwrotu wysyłają się franco za nadesłaniem 15 ct. w markach. 1309 1 ?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO 2724 1—?

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.

Równocześnie otwarte KĄPIELE CIEPŁE. TUSZE dla publiczności.



Skład powozów

Schustala i Spł.

nadwornej fabryki

pod kierownictwem znanej firmy

E. J. STROMENGER

Skład uprzęży, siodeł sprzętów stajennych, lakierów powozowych, tłuszczów do skór

Zaopatrzony w Landauskie, Landolety, Karety, Vis-a-vis, Faetony, Dorożki, Powozy węgierskie, pocztowe, Tarantasy i t. p — Przyjmuje wszystkie w zakres tego zawodu wchodzące zamówienia. 2599 6—?

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu BIBUŁKI LEVASSEURA.

NEVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue du Pont-Neuf, 1. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Nieprzemakalne

gunia i suknie guniowe

(LODEN),

z najlepszej styryjskiej wełny czystej, koloru brunatnego, popielatego i czarnego naturalnego.

Lekki płaszcz na deszcz z kap.		zł. 7.—
„ „	do podróży i na polowanie z kapuzą	„ 10.50
„ „	cesarski l. okrywka	„ 12.—

Eleg. mentyków lub okrywka od	zł. 16—3[illegible]
Styryjskie sacco lub kurtka	„ „ 10—[illegible]0
Całe ubranie męzkie	„ „ 20—[illegible]
Damski żakiet lub palto	„ „ 10 20

Nieprzemakalne kapelusze z Loden,

dla mężczyzn, pań i dzieci po złr. 2.50 do 4.

Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej Loden, umodnizowane materje gumowe wysyłam na metry, lub według upodobania w gotowych sukniach rzetelnie i rychło za pobraniem. 2385 11—?

Joh. Günzberg, handel sukna,

w GRAZ, (Styrja).

Wydawca: Dr. Kazimierz Krasicki. Odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej".